VII kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej**
(nr 32)
z dnia 11 lipca 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej (nr 32)

11 lipca 2013 r.

Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Halickiego (PO)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– sprawy bieżące,

– rozpatrzenie wniosku wstępnego o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka oraz członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witolda Grabosia, Krzysztofa Lufta i Sławomira Rogowskiego – końcowe wystąpienia stron postępowania.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Trela** i **Grzegorz Zuchowicz**, pełnomocnicy osób objętych wnioskiem wstępnym o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej; **Michał Bernaczyk**, **Zbigniew Standar** – stali doradcy Komisji.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Nestorowicz, Wioletta Więciorkowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Dzień dobry, witam serdecznie i otwieram posiedzenie Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej.

Stwierdzam kworum.

Państwo otrzymali porządek obrad. Ten porządek obrad składa się dzisiaj z dwóch punktów. Pierwszym jest rozpatrzenie wniosku wstępnego o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka oraz członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witolda Grabosia, Krzysztofa Lufta i Sławomira Rogowskiego, w którym to wniosku jesteśmy na etapie końcowego wystąpienia stron postępowania, jako że dwa tygodnie temu postępowanie dowodowe zakończyliśmy. I drugi punkt: sprawy bieżące.

Mam taką prośbę, ponieważ te sprawy bieżące, sprawy różne, to właściwie jedno zdanie, chciałbym, żebyśmy odwrócili tę kolejność i przy dużej obecności w tej chwili zadecydowali jako komisja, w związku z następnymi postępowaniami, które mamy przed sobą.

Mogę tak zrobić, czy nie ma protestu?

Tak. Postępowania te obejmują dowody, o które będziemy prosić w wykazie, który będzie przedmiotem naszego następnego posiedzenia. Mówię teraz o sprawach, które związane są z wnioskami, które obejmują byłego ministra Zbigniewa Ziobro oraz pana premiera Jarosława Kaczyńskiego. Znajdują się tam materiały ściśle tajne, m. in. materiały, do których odwołuje się także w liście pan prezes Jarosław Kaczyński. To są materiały z prokuratury, z przesłuchań pana Janusza Kaczmarka, Konrada Kornatowskiego, Jarosława Marca. Wszystkie te przesłuchania miały miejsce w Prokuraturze Okręgowej w Zielonej Górze. Wszystkie są, jak sprawdzaliśmy, opatrzone klauzulą „Ściśle tajne". Aby po te dokumenty sięgać jako Komisja (ale nie tylko jako komisja, także myślę, że musi objąć to naszych stałych doradców) musimy podjąć uchwałę, albo zobowiązanie. W gruncie rzeczy ja muszę poprosić panią marszałek o to, żebyśmy przeszli weryfikację, sprawdzenie i wszyscy otrzymali prawo bycia dopuszczonymi do tych materiałów.

Pytam, czy taka procedura nie jest przez nikogo kwestionowana i czy wszyscy poddadzą się takiej procedurze, bo to jest prawo każdego z nas, przystąpienia bądź odmówienia. Jeżeli ktoś nie będzie miał certyfikatu dostępu do materiałów ściśle tajnych to, po prostu, nie będzie mógł uczestniczyć w tym postępowaniu i ewentualnie mieć wglądu w dokumenty.

Tak, bardzo proszę, pan poseł Zubowski.

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

To znaczy, nie będzie mógł sprawować swojej funkcji.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

De facto tak, ograniczone będzie miał w takiej sytuacji swoje prawa.

Poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Panie przewodniczący, czy nadanie tego certyfikatu będzie dotyczyło tylko pracy przy tym temacie Komisji, czy też będzie to certyfikat ogólny?

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Ogólny. Jest to certyfikat ogólny, on jest nawet dość długo ważny, bo pięć lat. Ja posiadam taki certyfikat, ale wiem, że nie wszyscy…

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

Skończył się panu.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Nie, nie skończył się jeszcze, dlaczego się skończył?

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

Właśnie wczoraj się skończył.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Dobrze, poddam się jeszcze raz tej próbie wiarygodności.

Jeżeli przyjmujemy taki wniosek za zasadny (a nie widzę protestu) to, oczywiście, uruchomię procedurę, z odpowiednim pismem do pani marszałek. Panowie doradcy będą musieli również poddać się tej procedurze.

Dziękuję serdecznie.

Drugi punkt (czyli pierwszy pierwotnie) to kwestia wniosku, który obejmuje cztery osoby, członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jak powiedziałem. Padło pytanie, od razu proponuję, byśmy je rozstrzygnęli. Nie jesteśmy w stanie dzisiaj, choćby dlatego, że nie wszystkie sprawozdania są podpisane i nie wszystkie dokumenty są w rękach naszej Komisji…

Jeszcze brakuje chyba? Tak, czy nie? Mówię o świadkach.

Sekretarz Komisji Wioletta Więciorkowska:

Jeszcze nie wszystkie.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Musimy mieć komplet, zanim, po pierwsze, przystąpimy do uchwały i przystąpimy do pisemnego dokumentu, jakim jest sprawozdanie z prac Komisji. W związku z tym dzisiaj, pomimo tego, że zakończyliśmy postępowanie dowodowe, nie jesteśmy też – myślę – gotowi do tego, by to sprawozdanie było kompletne.

Skoro tak, to wystąpienia stron, które są elementem tego postępowania, byłyby dzisiaj, natomiast – jeżeli chodzi o treść uchwały – proponuję, by było to następne posiedzenie Sejmu, nasza dyskusja wewnętrzna jako Komisji na temat treści uchwały, bo uchwała może być rekomendująca przyjęcie wniosku, bądź odrzucenie wniosku. W gruncie rzeczy mamy zerojedynkową uchwałę, bo innej nie może być. Natomiast samo sprawozdanie – myślę – powinno być przedmiotem naszego posiedzenia, które będzie w sierpniu. To jest ten czas na przygotowanie już pełnego tekstu dokumentu, który będzie dokumentem, który jako Komisja przyjmowalibyśmy w całości, uchwała plus jej uzasadnienie, które jest sprawozdaniem. Wniosek przeciwny musiałby być wnioskiem mniejszości, sprawozdanie przygotowane również w formie pisemnej jako dokument załączony, gdyby taki

wniosek miał miejsce. Wtedy mielibyśmy czas do sierpnia na przygotowanie go w formie pisemnej. Tak?

Jest zgoda na taką procedurę, jeżeli chodzi o kalendarz?

Jeżeli tak, to przystępujemy w takim razie do wystąpień końcowych stron. Nie wiem, czy zacząć od strony…

Chyba pan poseł Piotrowicz powinien zacząć? Zawsze oskarżyciel, tak?

Pan poseł Piotrowicz, bardzo proszę.

Poseł Stanisław Piotrowicz (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, drodzy państwo, przyszedł czas na podsumowanie i na ocenę materiałów będących w posiadaniu Komisji, jak również tych dowodów, które zostały przez Komisję bezpośrednio przeprowadzone. W świetle tych dowodów w pełni popieram wniosek, w imieniu grupy posłów, o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu przedstawicieli Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w osobach: pana przewodniczącego Jana Dworaka, pana Krzysztofa Lufta, członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pana Sławomira Rogowskiego, członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz pana Witolda Grabosia, zastępcy przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

W sposób najbardziej zwięzły, jak tylko potrafię, chcę zaprezentować stan faktyczny, jaki jawi się w oparciu o zgromadzone materiały dowodowe. Stan faktyczny niewątpliwie jest dość skomplikowany, dlatego też proszę wybaczyć, ale będę potrzebował trochę czasu na to, bym wszystkie istotne – z punktu widzenia pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu – kwestie mógł podkreślić. Będę się starał też, ażeby w moim wystąpieniu ograniczyć się przede wszystkim do faktów i do wskazania norm prawnych, które zostały naruszone. Będę też unikał w takim stopniu, jak to tylko jest możliwe, używania sformułowań ocennych. Apeluję też również do wszystkich państwa, aby przynajmniej na ten czas porzucili emocje, aby w sposób rzeczowy odnieśli się do faktów, w taki sposób, aby kiedyś nie wstydzić się podejmowanych decyzji, aby móc stanąć przed lustrem i z czystym sumieniem powiedzieć: podjąłem decyzję będąc głęboko przekonanym o jej słuszności.

Chcę podkreślić, że przy ocenie materiałów dowodowych powinna nam przede wszystkim przyświecać troska o stan naszego państwa, o sposób, w jaki ono funkcjonuje, a w szczególności, czy rzeczywiście z otwartą przyłbicą, z ręką na sercu możemy powiedzieć, że żyjemy w państwie prawa, tak jak to wielokrotnie podkreślamy z dumą w głosie, że realizujemy w tym zakresie w pełni zapisy konstytucyjne.

Przechodząc do stanu faktycznego chcę podkreślić, że 18 stycznia 2011 r. w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej Monitor Polski ukazało się ogłoszenie Przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 5 stycznia 2011 r. o możliwości dokonania zmiany czterech koncesji na rozpowszechnianie programu telewizyjnego. Zgodnie z ogłoszeniem, wnioskodawcy ubiegający się o rozszerzenie koncesji mieli obowiązek złożyć – i tu podkreślam – kompletny wniosek wraz z załącznikami do dnia 4 marca 2011 r.

Podkreślam: kompletny wniosek wraz z załącznikami – do dnia 4 marca 2011 r.

Wniosek powinien być sporządzony zgodnie z postanowieniami rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 4 stycznia 2007 r. w sprawie zawartości wniosku o udzielenie koncesji oraz szczegółowego trybu postępowania w sprawach udzielania i cofania koncesji na rozpowszechnianie i rozprowadzanie programów radiofonicznych i telewizyjnych. I otóż, zapisy rozporządzenia, które zostały złamane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji w procesie koncesyjnym, w tej chwili pokrótce omówię.

Podkreślam, że wskazuję tu na to, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w procesie koncesyjnym nie tylko nie przestrzegała postanowień konstytucji, nie tylko nie przestrzegała postanowień ustawy o radiofonii i telewizji, ale i również nie przestrzegała własnego rozporządzenia. W szczególności § 15 ust. 2 wspomnianego rozporządzenia stanowi, zacytuję, że dokumenty dołączone do wniosku „powinny zawierać dane na dzień złożenia wniosku i być wystawione nie wcześniej niż trzy miesiące przed dniem ich

złożenia”; § 18 ust. 2 stanowi, że jeżeli w postępowaniu koncesyjnym rozpatrywane są wnioski złożone przez więcej niż jednego wnioskodawcę (a tak było w tej sprawie) to zmiany wniosku w części dotyczącej informacji programowych oraz ekonomiczno – finansowych, spodziewanych dodatkowych rocznych przychodów, kosztów, planów inwestycyjnych, specyfikacji źródeł finansowania, nie będą uwzględniane; § 18 ust. 3 stanowi, że za zmianę wniosku uważa się również jego uzupełnienie, polegające na złożeniu dokumentów lub dostarczeniu informacji brakujących w dniu złożenia wniosku; § 19 stanowi, iż w przypadku, gdy w postępowaniu koncesyjnym z oceny wniosków wynikać będzie możliwość zmiany koncesji dla większej liczby podmiotów niż ilość koncesji będąca przedmiotem ogłoszenia (a tak było w tej sprawie) przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zarządza przetarg.

Art. 36 ust. 1 oraz art. 6 ustawy o radiofonii i telewizji określają kryteria oceny wniosków. Zgodnie z art. 36 ust. 1 ustawy ocenie podlega stopień zgodności zamierzonej działalności programowej z zadaniami określonymi w art. 1 ust. 1 ustawy, z uwzględnieniem stopnia realizacji zadań przez innych nadawców działających na obszarze objętym koncesją, możliwość dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu, przewidywany udział w programie audycji wytworzonych przez nadawcę lub na jego zamówienie albo we współdziałaniu z innymi nadawcami, przewidywany udział audycji, o którym mowa w art. 15 ust. 1 i 3 ustawy, a także dotychczasowe przestrzeganie przepisów dotyczących radiokomunikacji i środków masowego przekazu (to są niemal dosłownie cytowane postanowienia art. 36 ustawy). Art. 6 z kolei stanowi, że ocenie podlega zasada otwartego i pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji rozumiana jako niezależność kapitałowa źródeł informowania i różnorodność oferty programowej.

Jak wyglądały prace Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w świetle materiałów, którymi dysponuje Komisja? Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w pierwszej kolejności dokonała analizy pod kątem kryterium wiarygodności finansowej. Tak jest mowa na stronie 45 w decyzji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Kryterium to, zdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zostało spełnione przez dziesięć podmiotów. Wśród nich nie znalazła się fundacja Lux Veritatis.

Tutaj chciałbym powiedzieć, że w ustawie nie ma takiego kryterium jak wiarygodność finansowa, a zatem Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji posługuje się kryterium, którego nie ma w ustawie, a skutki tego są brzemienne.

Następnie wnioski spełniające kryterium wiarygodności finansowej oceniono pod kątem oferty programowej. Dokonując analizy tego obszaru należało kierować się dbałością o zapewnienie, aby programy umieszczone w sygnale multipleksu pierwszego miały odmienną zawartość programową od tych, które są już dostępne na multipleksie drugim. Na ten fakt, na taką konieczność Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powołuje się na stronie 47 swojej decyzji. I tu, zdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, to kryterium oferty programowej spełnione zostało przez siedem podmiotów. Ale oczywiście już nie uczestniczyły te, które zostały odrzucone przy ocenie wiarygodności finansowej a zatem nie uczestniczyła już w tym momencie, przy dalszej ocenie, Fundacja Lux Veritatis.

Kolejnym etapem analizy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji było ustalenie, które programy podmiotów spełniających dotychczasowe kryteria realizują zasadę otwartego i pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji, rozumianą jako pluralizm źródeł informowania, o której mowa w art. 6 ustawy. I o tym jest wzmianka również na stronie 49 i 50 decyzji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Zdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji to kryterium spełniło pięć podmiotów.

Wyłonione w ten sposób wnioski oceniono następnie pod kątem kolejnego kryterium, o którym mowa w art. 36 ustawy, to jest stopnia zgodności zamierzonej działalności z zadaniami radiofonii i telewizji, określonymi w art. 1 ust. 1 ustawy. O tym jest mowa na stronie 50 przedmiotowej decyzji. Kryterium to według Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji spełniło pięć podmiotów, mianowicie: Eska, Stavka, ATM, Kino Polska, Lemon Records. No, a więc, wymogi spełniło więcej podmiotów niż było miejsc na multipleksie. Ta okoliczność obligowała wedle ustawy Krajową Radę Radiofonii i Telewizji do tego, żeby wobec takiego faktu, skoro jest więcej podmiotów uprawnionych jak miejsc, dokonać wyboru w drodze przetargu. Tego nie zrobiono.

Uchwałą z dnia 26 kwietnia 2011 r. koncesje ostatecznie przyznano podmiotom następującym: Eska, Stavka, ATM i Kino Polska. Ponieważ ta decyzja została zaskarżona, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie czekała na prawomocność tej decyzji, nie liczyła się z tym, że wpłynęły odwołania od tej decyzji. Podjęła dalsze działania, żeby swoją decyzję zrealizować. I rzeczywiście, w dniu 19 grudnia 2011 r. Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, w porozumieniu z Przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wydał decyzję dotyczącą rezerwacji częstotliwości dla spółek Eska, Stavka, Lemon Records i ATM. Zdaję sobie sprawę, że w tym momencie odwołania od decyzji stają się niemalże bezprzedmiotowe. Skoro już rozdzielono częstotliwości, jaki sens ma teraz rozpoznawanie odwołań, skoro miejsca już zostały zajęte.

17 stycznia 2012 r. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła drugą decyzję, którą rozstrzygnęła odwołania od decyzji pierwszej. Oczywiście była już niejako związana tym, skoro rozdzielono częstotliwości, no to cóż pozostało innego, jak podtrzymać swoją pierwotną decyzję.

Przechodząc teraz do analizy i właściwości zastosowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji procedury, trzeba stwierdzić, co następuje.

Pierwszym etapem oceny złożonych wniosków powinno być ich sprawdzenie pod względem formalnym. To jest bezwzględny wymóg. A więc zbadanie, czy są one kompletne i zgodne z rozporządzeniem. Jak wynika z analizy akt sprawy, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przeoczyła wiele braków formalnych. Gdyby te braki formalne dostrzegła to musiałaby, już na tym wstępnym etapie, na etapie kontroli formalnej, odrzucić szereg wniosków, które nie spełniały wymogów natury formalnej. W szczególności z § 11 ust. 1 lit. d rozporządzenia wynika wymóg przedstawienia opinii bankowej zawierającej obroty na rachunku wnioskodawcy za ostatni rok. Natomiast, wbrew temu postanowieniu rozporządzenia, firma Lemon Records i Eska przedstawiły opinię bankową tylko za ostatnie trzy miesiące, a nie za rok, jak o tym stanowi rozporządzenie. Stavka przedłożyła taki dokument za okres jednego miesiąca i siedmiu dni.

Chcę podkreślić, że podmioty te prowadziły działalność dłużej jak jeden rok, w związku z czym nie miały przeszkód w tym kierunku, żeby spełnić wymogi wymienione w rozporządzeniu i przedłożyć dokumenty obrazujące historię jednego roku. Gdyby Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zwróciła uwagę na ten brak, powinna uznać wniosek za niekompletny i pozostawić go bez dalszego rozpoznania. Tak jednak nie zrobiła.

Dalej, o czym już wcześniej wspomniałem, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przy dalszej weryfikacji wniosków posłużyła się oceną wiarygodności finansowej poszczególnych wnioskodawców. Podkreślam to: oceną wiarygodności finansowej poszczególnych wnioskodawców. Natomiast zgodnie z art. 36 ustawy należało zbadać możliwości dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu. Dostrzegają przecież państwo, że są to dwie różne sprawy, czym innym jest ocena wiarygodności finansowej a czym innym jest badanie możliwości dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu.

Mało tego, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie zdefiniowała, co według niej oznacza wiarygodność finansową. Nie przedstawiła żadnej metodologii oceny tej wiarygodności. Nie określiła żadnych parametrów i wskaźników finansowych lub ekonomicznych, które miały służyć takiej ocenie. Można natomiast dostrzec, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zastosowała przy tej ocenie dziewięćdziesiąt dziewięć nie zdefiniowanych pojęć, *quasi* wskaźników i *quasi* parametrów, przy czym były one różne dla poszczególnych podmiotów. A przecież tak nie powinno być, podmioty powinny być traktowane równo i te same parametry powinny być zastosowane dla wszystkich podmiotów.

Wobec powyższego należy stwierdzić, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie mogła dokonać oceny i porównania wiarygodności finansowej poszczególnych podmiotów, bo trudno porównać różne rzeczy.

Źródłem finansowania koniecznych inwestycji i finansowania programu, zgodnie z rozporządzeniem, tutaj § 5 pkt 8 stanowi, co może być źródłem finansowania koniecznych inwestycji, na pierwszym miejscu wymienia kapitały własne pochodzące z nadwyżki finansowej, planowanego podniesienia kapitału, planowanych dopłat do kapitału. A dalej wymienia się kredyty i pożyczki. Fundacja Lux Veritatis, jako nadawca programu

TV Trwam, jako źródło finansowania koniecznych inwestycji i finansowania programu wskazała właśnie nadwyżkę finansową, a więc tę, która jest wymieniana w rozporządzeniu, w § 5 na pierwszym miejscu. Wskazała nadwyżkę finansową, którą udokumentowała rzetelnym zaświadczeniem bankowym. Fundacja wykazała, iż na dzień złożenia wniosku posiada minimum 5200 tys. zł, co w pełni pokrywało opłatę koncesyjną w spodziewanej wysokości 431 tys. zł i wynagrodzenie dla operatora multipleksu w pierwszym roku nadawania, które szacowano na kwotę około 2708 tys. zł.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w decyzji pierwszej, tej z lipca, jak i w tej drugiej, ze stycznia 2012 r. nie wyjaśniła, dlaczego nie uznała wykazanej przez Fundację Lux Veritatis nadwyżki finansowej, która była pewnym źródłem finansowania projektu. Dlaczego tego nie uwzględniła? No, przecież to się kłóci ze zdrowym rozsądkiem. Jeżeli ktoś pokazuje: proszę bardzo, mam pieniądze na koncie w wysokości wystarczającej i w odniesieniu do takiego faktu powiada się, że to jest za mało, że nie ma wiarygodności, natomiast za wiarygodne przyjmuje się to, że ktoś powiada: w przyszłości zaciągnę kredyt, ale tak na dobrą sprawę to jeszcze nie wiadomo do końca, czy go dostanę, a w szczególności nie wiadomo… I powiada się, że to jest bardziej wiarygodne źródło finansowania.

Jednocześnie w swojej drugiej decyzji, tej ze stycznia 2012 r., Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podała, że dopiero w przypadku braku posiadania przez wnioskodawcę nadwyżki finansowej w wymaganej wysokości oceniała realność wskazanych przez wnioskodawcę w biznesplanie innych źródeł finansowania. A więc widzimy, że jest zaprzeczeniem tego, o czym Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji pisze w swojej decyzji, z tym, co *de facto* czyni, że będzie oceniała realność wskazanych przez wnioskodawcę w biznesplanie innych źródeł finansowania, w tym realność przyszłych przychodów. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji słusznie stwierdziła, że taki sposób finansowania a więc z przyszłych dochodów, zawiera w sobie, tutaj cytuję dosłownie: „zawiera w sobie element niepewności związanej z ryzykiem rynkowym”, strona 29 decyzji. Zatem dziwi fakt: nie uwzględniam nadwyżki, którą ktoś ma na koncie, powiadam, że przyszłe przychody są niepewne, należy do tego podejść bardzo ostrożnie, a jednocześnie przyznaję koncesję tym podmiotom, które w taki sposób budują swoją wiarygodność finansową.

Tu właśnie widać, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest w tym zakresie sprzeczna. Odmowa przyznania Fundacji Lux Veritatis koncesji ze względów finansowych nie znajduje uzasadnienia.

Tutaj trzeba byłoby się odnieść, ponieważ to jest głównym powodem, dla którego toczy się całe postępowanie. Trzeba pokazać kondycję finansową tych firm, które dostały miejsce na multipleksie. Firma Stavka, firma Lemon Records, Eska, to są te podmioty, które uzyskały koncesje a jako źródło finansowania koniecznych inwestycji i finansowania programu wskazały m. in. kredyt, pożyczkę oraz przyszłe przychody. A więc to, co wcześniej Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w decyzji określała jako źródła finansowania obarczone ryzykiem i niepewne.

W dołączonych do wniosków biznesplanach firmy te wskazały jako źródło finansowania planowanych przychodów wpływy z reklam, które – jak słusznie wskazała Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – zawierają w sobie element niepewności związany z ryzykiem rynkowym. Ryzyko to jest tym większe, im krótsze jest doświadczenie firmy w danej działalności. I tak dwie z tych spółek (Stavka i Lemon Records) nie posiadały żadnego doświadczenia, bowiem na dzień złożenia wniosku a nawet – na dzień wydania decyzji pierwszej nie rozpoczęły jeszcze nadawania programu i nie uzyskały żadnych przychodów z tytułu działalności jako nadawca. Jednak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w przypadku tych podmiotów nie zastosowała się do swojej własnej opinii nie podając uzasadnienia, dlaczego tak czyni.

Odmienny wniosek odnoszący się do identycznych założeń w zakresie finansowania projektu Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wyciągnęła w stosunku do innego wnioskodawcy, któremu nie przyznała rozszerzenia koncesji. Chodzi tu o spółkę MediaSAT, pomimo, że podmiot ten posiadał kilkuletnie doświadczenie jako nadawca i dane historyczne w zakresie przychodów. Oceniając jego wniosek Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stwierdziła i tu cytuję: „Wobec braku posiadania na dzień podejmowania decyzji

nadwyżki w kwocie zabezpieczającej finansowanie projektu należy podtrzymać konkluzję, że wskazany przez wnioskodawcę sposób finansowania projektu z przyszłych przychodów będzie uzależniony od realizacji planów finansowych, które zawierają w sobie element niepewności związanej z ryzykiem rynkowym".

Dostrzegacie państwo tę niekonsekwencję i różne podejście do różnych podmiotów? Powyższy przykład pokazuje, jak dla potrzeb rozstrzygnięcia postępowania koncesyjnego odmiennie oceniono taki sam stan faktyczny u różnych podmiotów.

Z kolei firma Stavka jako źródła finansowania wskazała kredyt bankowy, dołączając do wniosku ofertę współpracy w postaci udzielenia gwarancji bankowej w Banku BGZ. Dokument ten nie stanowił potwierdzenia źródła finansowania koniecznych inwestycji, ponieważ nie określał warunków udzielenia kredytu, sposobu spłaty, prowizji czy oprocentowania. Nadto trzeba dodać, że ta oferta nie była nawet podpisana, zarówno przez pracownika banku, jak też przez samą spółkę. Dlatego Stavka spółka z o. o. już po terminie ogłoszonym w ogłoszeniu (czym naruszyła § 18 ust. 2 rozporządzenia) zmieniła swój wniosek w tym zakresie dostarczając promesę udzielenia kredytu BRE Banku. W promesie na kwotę 116.500 tys. zł bank uwarunkował udzielenie kredytu ustanowieniem zabezpieczenia w postaci cesji z lokaty w wysokości 16.667 tys. zł i weksla własnego *in blanco*. Dalej w promesie zapisano, że, tu cytuję: „warunki finansowania mogą ulec zmianie po przedstawieniu końcowego biznesplanu projektu" oraz że, cytuję: „Bank rozpatrzy ewentualność zmiany zabezpieczenia w postaci cesji z lokaty lub jej części na zabezpieczenie hipoteczne", koniec cytatu.

Należy zauważyć, że w świetle sprawozdań finansowych przedstawionych przez Stavkę ustanowienie lokaty nie było możliwe, bowiem nie posiadała ona żadnego potencjału finansowego. Według danych na koniec 2010 r. suma finansowa spółki to tylko 99.692 zł, aktywów trwałych spółka nie posiadała a w 2010 r. spółka odnotowała stratę netto w wysokości 3963 zł.

Firma Stavka dla udokumentowania możliwości spłaty kredytu przedstawiła również biznesplan, w którym założyła uzyskanie przychodów z reklam w wysokości kilkunastu milionów zł rocznie. Firma nie miała danych historycznych w tym zakresie, bowiem do dnia złożenia wniosku a nawet – do wydania drugiej decyzji, nie uzyskała wpływów z działalności jako nadawca.

Zgodnie z zawartym w drugiej decyzji stanowiskiem organ koncesyjny powinien uznać, że finansowanie projektu z przyszłych dochodów, tak jak wcześniej stwierdził, cytuję stanowisko Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji: „zawiera w sobie element niepewności związany z ryzykiem rynkowym".

Skoro na tę okoliczność w odniesieniu do innych podmiotów Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powoływała się konsekwentnie, rodzi się pytanie, dlaczego akurat tego argumentu nie uwzględniła w odniesieniu do Stavki, że „przedstawiona dokumentacja potwierdzająca źródła finansowania jest niepewna i niewystarczająca".

Zatem Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest w tym zakresie sprzeczna a ocena dotycząca wiarygodności finansowej firmy Stavka jest całkowicie błędna.

O potencjale rozwojowym danego podmiotu świadczą nie tylko sytuacja finansowa i skala prowadzonej działalności, ale także kadra, doświadczenie na rynku. Mieliście państwo możność zorientować się, bo o to pytaliśmy podczas posiedzenia Komisji, gdy stawili się tu przedstawiciele niektórych firm, ilu oni ludzi zatrudniają. Chcieliśmy się zorientować w potencjale tych firm. Okazało się, że niewiele zatrudniają, niektóre nie zatrudniają, niektóre zatrudniają jednego pracownika, dwóch pracowników. Byliśmy wszyscy tym zdziwieni, że tak wygląda sytuacja firm, które jawiły się Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji jako wiarygodne.

Mało tego jeszcze, niektóre spośród tych firm (nie będę wdawał się w szczegóły) jeszcze nie nadawały programu, ani nie miały żadnych doświadczeń. Natomiast firma Lux Veritatis, Fundacja Lux Veritatis nadawała już w tym czasie program nieprzerwanie od dziewięciu lat i zatrudniała w czasie składania wniosku czterdziestu dziewięciu pracowników. Nie zalegała z żadnymi płatnościami, na bieżąco realizowała swoje zobowiązania finansowe, dysponowała nadwyżkami wystarczającymi do realizacji programu.

Sami państwo widzicie, jak krzywdząca, niesprawiedliwa i wbrew przepisom była ocena wiarygodności finansowej tego podmiotu.

Kolejnym etapem procedowania przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji było dokonanie analizy programowej. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w tym przypadku miała kierować się dbałością o zapewnienie, że programy na MUX1 będą charakteryzowały się odmienną zawartością od tych nadawanych na MUX2. O to chodziło, żeby była różnorodność programowa, żeby nie powielać tego, co już jest. Mało tego, o tym właśnie na stronie 47 swojej decyzji pisze Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, że właśnie przydzielając miejsca tym kryterium będzie się kierowała, żeby nie dublowały się oferty programowe z MUX1 na MUX2. W decyzji tak napisano, a w rzeczywistości czyniono odmiennie, a więc widać tu niekonsekwencję w samej Krajowej Rada Radiofonii i Telewizji.

I tutaj doprecyzuję, program ATM-Rozrywka, umieszczony na MUX1 ma tę samą specjalizację filmowo-rozrywkową, co program TVN7 nadający z MUX2. Obie stacje emitują obecnie głównie powtórki seriali. Jednocześnie zauważyć należy, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dopuściła do tego, aby na MUX znalazły się dwa programy wyspecjalizowane muzycznie, a więc postąpiła wbrew swoim wcześniej wyrażonym założeniom.

Po dokonaniu analizy programowej Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przystąpiła do sprawdzenia, które podmioty spełniają kryterium pluralizmu źródeł informowania. Kryterium pluralizmu źródeł informowania to jest kryterium określone ustawą. Otóż na multipleksie drugim znajdują się stacje należące do Polsatu, do TVN, do Polskie Media i Telewizji Puls. Według danych na dzień 1 marca 2011 r. przekazanych przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, przez ATM Grupa S.A. we wniosku do tego podmiotu, akcjonariuszem tej spółki był Zygmunt Solorz-Żak wraz z podmiotami zależnymi, który posiadał 17,08% kapitału i 13,48% głosów a który jest jednocześnie właścicielem Telewizji Polsat. Z kolei Stavka dołączyła do swojego wniosku umowę – poświadczenie usług, zawartą w dniu 2 marca 2011 r. z TVN, której przedmiotem jest świadczenie przez TVN S.A. na rzecz Stavki m. in. takich usług, jak: tworzenie listy emisyjnej programu, udostępnienie zasobów programowych w celu emisji w programie oraz produkcja audycji na zlecenie, sprzedaż czasu reklamowego i świadczeń sponsorskich. TVN S.A. zobowiązała się do udostępnienia spółce Stavka telewizyjnych materiałów informacyjnych, dziennikarskich i agencyjnych. Na zamówienie firmy Stavka Spółka z o. o. TVN S.A. miała podejmować się produkcji niektórych audycji, ze szczególnym uwzględnieniem serwisów informacyjnych.

Zatem widzicie państwo, że to kryterium, wymienione w ustawie, na które Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powołuje się w tych decyzjach słusznie, jest realizowane w sposób opaczny w rzeczywistości przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, bo właśnie taki wybór podmiotów stoi w sprzeczności z zasadą pluralizmu źródeł informowania.

No, trzeba jeszcze dodać, że od grudnia 2011 r. TVN S.A. poprzez większościowy udział w kapitale zakładowym sprawuje już kontrolę nad spółką Stavka.

Przypomnieć w tym miejscu również należy, że ZPR S.A. posiada 83% kapitału Zakładowego Lemon Record i 69% kapitału zakładowego Eska S.A., więc widzimy, że tutaj kumuluje się pozycja właścicielska.

Naruszono § 15 ust. 2 rozporządzenia. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji naruszyła ten paragraf a paragraf ten stanowi (i tu wracam do tego), że dokumenty dołączone do wniosku powinny zawierać dane na dzień jego złożenia. Naruszono również § 18 ust. 2 i 3 rozporządzenia, zabraniający uwzględniania w postępowaniu koncesyjnym zmian wniosku w części dotyczącej informacji programowych oraz ekonomiczno-finansowych.

To są zakazy wypływające z rozporządzenia, regulujące proces koncesyjny. I tak, firma Stavka S.A oraz Lemon Records uzupełniły swoje wnioski o dokumenty ekonomiczno-finansowe już po terminie składania wniosków a więc po 4 marca 2011 r. Mianowicie, firma Eska TV S.A. w dniu 31 marca (termin był, podkreślam, 4 marca) złożyła protokół nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonariuszy z dnia 23 marca 2011 r. zawierający podjęcie uchwały o warunkowym podwyższeniu kapitału zakładowego. W dniu 20 kwietnia (a więc prawie półtora miesiąca po terminie) złożyła protokół nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcjonariuszy z dnia 14 kwietnia w przedmiocie podwyższenia

kapitału zakładowego. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji pismem z dnia 29 marca 2011 r. (a więc znowu blisko miesiąc po terminie) wezwała spółkę do nadesłania dokumentów i wyjaśnień, informacji, które nie mogą być uzupełniane, gdyż dotyczą kwestii programowych i ekonomiczno-finansowych.

To wszystko pokazuje, jak łamane są postanowienia ustawy i postanowienia rozporządzenia, wydanego, bądź co bądź, przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji – Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie respektuje prawa stanowionego również przez siebie.

Firma Stavka w podobny sposób składa dokumenty bardzo istotne, po terminie składania wniosków. Mało tego, jeszcze w tym wypadku firma Stavka czyni to na wezwanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Mianowicie, pismem z dnia 31 marca Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wezwała Spółkę Stavka do uzupełnienia wniosku o elektroniczną wersję tygodniowej ramówki programu. W dniu 5 kwietnia 2011 r. wpłynął uzupełniony wniosek w części programu. W dniu 11 kwietnia 2011 r. spółka kolejny raz uzupełnia informacje programowe i finansowe. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji pismem z dnia 31 marca 2011 r. wezwała spółkę do złożenia promesy kredytowej oraz dokumentu wskazującego posiadane zabezpieczenie; 5 kwietnia zmieniona została specyfikacja finansowania poprzez przedstawienie promesy innego banku, w tym wypadku BRE Banku.

Co do Lemon Records, w dniu 11 kwietnia do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wpłynął protokół nadzwyczajnego zgromadzenia wspólników z dnia 11 kwietnia w przedmiocie podwyższenia kapitału zakładowego; 12 kwietnia do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wpłynęła informacja o kolejnej zmianie kapitału. Należy zauważyć, że nie jest to aktualizacja stanu faktycznego lub prawnego w rozumieniu § 18 ust. 1 rozporządzenia, bowiem spółka dokonała zmiany wniosku poprzez zmianę wcześniej wskazywanej kwoty podwyższenia kapitału, mającego stanowić jedno ze źródeł finansowania. 8 kwietnia 2011 r. spółka dostarczyła kolejnych dziesięć załączników dotyczących źródeł finansowania.

Gdyby Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zgodnie z rozporządzeniem nie uwzględniła wyżej wymienionych dokumentów jako złożonych po terminie, to spółki Eska, Stavka i Lemon Records nie udokumentowałyby możliwości finansowania projektu, jak też nie podałyby wymaganych informacji programowych, co musiałoby skutkować odmową rozszerzenia koncesji tym spółkom i przyznaniem, miejsca na MUX1, Fundacji Lux Veritatis.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji naruszyła § 19 rozporządzenia, mianowicie, nakazujący zarządzenie przetargu w przypadku, gdy w postępowaniu koncesyjnym z oceny wniosków wynikać będzie możliwość zmiany koncesji dla większej liczby podmiotów niż ilość koncesji będąca przedmiotem ogłoszenia. Wnioski pięciu podmiotów, mianowicie Eski, Stavki, ATM, Polski TV i Lemon Records zostały uznane za zgodne z kryteriami przyjętymi przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a więc za zgodne z kryteriami zostało uznanych pięć wniosków a ogłoszenie zakładało rozszerzenie tylko o cztery koncesje.

Poza wszelkim sporem jest, że w świetle § 19 powinno rozstrzygnąć się to ostatnie miejsce na multipleksie w drodze przetargu.

Trzeba też podkreślić pozorność działania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w procesie rozpatrywania odwołania złożonego przez Fundację Lux Veritatis i cztery inne podmioty od decyzji pierwszej, w sprawie nieprzyznania miejsca na multipleksie pierwszym. O tym już wcześniej wspomniałem, że pomimo toczącego się postępowania odwoławczego od decyzji pierwszej 19 grudnia 2011 r., Prezes UKE, w porozumieniu z Przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wydał decyzję dotyczącą rezerwacji częstotliwości dla spółek Eska, Stavka, Lemon Records i ATM. Uzgodnienie nie powinno było nastąpić, bo dopiero miesiąc później, w dniu 17 stycznia Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji rozstrzygnęła o odwołaniu od decyzji pierwszej, a więc można powiedzieć, że proces odwoławczy był w zasadzie bezprzedmiotowy, bo już wcześniej sprawy rozstrzygnęły się, skoro przydzielono częstotliwości.

W decyzji drugiej (na stronie 33) Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała, że ocena finansowania projektów spółek: Eska, Stavka, Lemon Records i ATM została dokonana przy uwzględnieniu założenia, że należność z tytułu opłaty koncesyjnej będzie

rozłożona na raty. Zatem decyzje, pierwsza i druga, stoją w sprzeczności w oceną Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w zakresie zdolności finansowania koniecznych inwestycji i programów, dla podmiotów, które otrzymały koncesje. Zresztą warto w tym miejscu podkreślić, o czym jest mowa w zdaniu odrębnym pana sędziego Wieczorkiewicza (zresztą to zdanie odrębne to niemalże cytowanie prawa podatkowego): kiedy można rozłożyć na raty – wtedy, kiedy świadczenie podatkowe jest wymagalne a nie wcześniej, tak jak stało to się przy udzielaniu koncesji).

Mało tego, powołując się na swoje uprawnienia Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stwierdziła w decyzji drugiej, na stronie 33, że działając na podstawie art. 67a ustawy – Ordynacja podatkowa, z zastrzeżeniem art. 67b, że może przychylić się do rozłożenia należnej opłaty koncesyjnej na raty, jednak zgodnie z ww. ustawą organ podatkowy wyłącznie na wniosek podatnika a nie urzędu, na wniosek podatnika prowadzącego działalność gospodarczą w przypadkach – podkreślam to – uzasadnionych „ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym… (to jest cytat z ustawy) …może rozłożyć zapłatę podatku na raty". W dokumentacji postępowania koncesyjnego spółek Eska, Stavka, Lemon Records i ATM brakuje jednak takich wniosków.

Drodzy państwo, mamy do czynienia z nadgorliwością Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, do której nikt wniosku nie składa, nikt tego wniosku nie motywuje ważnym interesem a rozłożenie na raty uzyskuje. Czyż to nie pokazuje nadmiernego zaangażowania i nadmiernej gorliwości, pozostającej w sprzeczności z ustawą, ze strony Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji? Również Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w swoich decyzjach, pierwszej i drugiej, nie podała, na jakiej podstawie i w związku z jakim uzasadnieniem wnioskodawcy uznała, iż spełnia on warunki z przywołanej wyżej ustawy.

Drodzy państwo, myślę, że te fakty wyraźnie wskazują na łamanie postanowień ustawowych, wskazują na łamanie podstawowych zasad konstytucji a, w szczególności, wskazują na łamanie rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Chciałbym jeszcze w zakończeniu swojego głosu podkreślić, podczas postępowania zwracałem na to uwagę, teraz chciałbym się również do tego odnieść, iż może mógłby ktoś powiedzieć, że dotyczy to mniej istotnych przykładów łamania prawa. Ale za to jednoznacznych i nie do podważenia, nie do podważenia, dlatego, że te fakty wypływają znowu z dokumentów.

Drodzy państwo, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji kompletnie nie respektuje Kodeksu postępowania administracyjnego. Często egzekwuje się (i słusznie) tego rodzaju przestrzegania prawa administracyjnego przez podmioty, które – można by było powiedzieć – nie zawsze dysponują odpowiednim zapleczem prawnym, podmioty gorzej zorganizowane. Od nich egzekwuje się przestrzeganie prawa administracyjnego, natomiast tu mamy do czynienia z organem centralnym, z organem, który jest doskonale wyposażony, ma aparat pomocniczy, departament prawny a widzimy, że ta instytucja lekceważy podstawowe zasady prawa administracyjnego. W szczególności chciałbym zwrócić uwagę, że właściwym trybem do postępowania koncesyjnego nie był art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego a przepisy ustawy o radiofonii i telewizji, jako *lex specialis* w odniesieniu do Kodeksu postępowania administracyjnego.

Trzeba wreszcie też podkreślić, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, w osobach na wstępie wymienionych, nie zapewniła Fundacji Lux Veritatis wymaganego ustawą udziału w każdym stadium postępowania oraz przed wydaniem przedmiotowej decyzji, nie umożliwiła wypowiedzenia się co do zebranych dowodów.

Co prawda padały tu głosy, że przecież nikt nie czyni przeszkód w tym, żeby przedstawiciele Fundacji Lux Veritatis przyszli i zapoznali się z kompletnym materiałem dowodowym. To prawda, nie czyniono takich przeszkód, ale też nikt nie poinformował, że taki materiał jest już kompletny i można przyjść zapoznać się. Żeby ktoś mógł zrealizować swoje prawo w tym zakresie, to musi mieć informację, że materiał jest kompletny do wydania decyzji, można przyjść zapoznać się i złożyć wnioski o ewentualne uzupełnienie materiału dowodowego.

Chyba nie może to budzić żadnych wątpliwości, że tak być powinno, bo przepisy wprost o tym stanowią. Żeby zrealizować swoje prawo trzeba wiedzieć, że materiał jest kompletny.

Dalej, prawo administracyjne stanowi, że decyzję trzeba wydać w ciągu miesiąca. To jest termin, który ma być przestrzegany, ale – oczywiście – ustawodawca jest racjonalny i zdaje sobie sprawę, że będą takie sytuacje, kiedy nie da się w ramach tego miesięcznego terminu zbadać sprawę i podjąć właściwą decyzję. Dlatego też przewiduje, że w szczególnie uzasadnionych przypadkach, w przypadkach skomplikowanych (a tu trzeba uczciwie powiedzieć, że ta sprawa na pewno do takich się zalicza, jest skomplikowana), w związku z tym ustawodawca przewidział termin dwumiesięczny dla spraw skomplikowanych. Ale to nie zwalniało Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z obowiązku, po pierwsze, poinformowania o tym, że nie jest w stanie wydać decyzji w terminie jednego miesiąca, ale też i tego nie uczyniono łamiąc w ten sposób prawo, jak również nie poinformowano stron, że skoro nie dotrzymuje się terminu jednego miesiąca, kiedy planuje się taką decyzję wydać.

Jest to przecież znowu obowiązek ustawowy (jeżeli nie możesz w terminie, to wskaż termin, w którym zamierzasz to uczynić i także poinformuj o powodach niemożności zachowania terminu ustawowego). Również tutaj Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie ma potrzeby, takiej wewnętrznej.

Ja już pomijam przepisy prawa, ale zwykła grzeczność wymaga powiedzieć: przepraszam, ale nie mogę w terminie. Tutaj tego też nie było.

Ja już nie wspomnę o terminach zbyt odległych, jeżeli chodzi o wydanie decyzji, bo państwo też mają świadomość, że trwało to kilka miesięcy (od kwietnia do lipca), później proces odwoławczy trwał od lipca do stycznia, ponad pół roku. Też nikt nie informował, dlaczego tak długo, dlaczego nie wcześniej. W tym też czasie, jak wiemy, co niektórzy już dowiadywali się w sposób nieformalny, kto dostał koncesję. To wszystko pokazuje świadome łamanie prawa przez tak ważny organ, który rozporządza dobrem narodowym, bo to jest dobro państwowe wielkiej wagi.

I myślę, że w interesie państwa prawa jest to, żebyśmy dziś z czystym sumieniem (bo ja jestem o tym osobiście przekonany i myślę, że państwo również) stwierdzili: tak, rzeczywiście Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji złamała wiele przepisów prawa, uczyniła to w sposób świadomy, bo trudno uznać inaczej, jeśli się dysponuje aparatem prawniczym, żeby tego nie wiedzieć. Zresztą nie pierwszy raz przyszło Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji wydawać tego rodzaju decyzje.

Myślę też, że są sygnały, które wskazują, dlaczego w taki a nie inny sposób Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zachowała się. Nie będę tego wątku rozwijał, układa się to w jedną całość, tym nie mniej nie mam konkretnych dowodów a nie przywykłem rzucać słów na wiatr i bez pokrycia.

Państwo, myślę że nabieracie również wewnętrznego przekonania, dlaczego tak się działo.

Ja nie mam cienia wątpliwości co do tego, że mamy do czynienia z nierównym traktowaniem podmiotów, że mamy do czynienia z dyskryminacją Fundacji Lux Veritatis, która została odrzucona na pierwszym etapie procedowania i to, jak podkreślam, z powodu zastosowania kryterium, którym ustawa w ogóle się nie posługuje (nie ma w ustawie takiego kryterium jak ocena wiarygodności finansowej), jest tylko kryterium takie, czy podmiot jest w stanie realizować swój program.

Fundacja Lux Veritatis dysponowała majątkiem trwałym do realizowania programu, bo ten program od dziewięciu lat nadawała, nie zalegała z żadnymi zobowiązaniami finansowymi, wykazywała nadwyżkę finansową na kwotę ponad 5000 tys. zł, była gotowa uiścić opłaty koncesyjne a jednak na pierwszym etapie została odrzucona, właśnie z tych względów. Myślę, że to już oczywista dyskryminacja.

Drodzy państwo, reasumując – uważam, że wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, wymienionych na wstępie przeze mnie, w świetle materiałów zaprezentowanych Wysokiej Komisji jest w pełni zasadny. Jestem też głęboko przekonany, że państwo chcąc pozostać w zgodzie z prawem i w zgodzie z własnym sumieniem oderwą się od emocji politycznych i w sposób chłodny (bo emocje nigdy nie są dobrym doradcą) ocenią ten materiał w sposób taki, jak to zaprezentowałem. Wierzę, że tak się stanie.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję serdecznie.

Osoby objęte wnioskiem reprezentują panowie mecenasi, pan mecenas Jacek Trela i pan mecenas Grzegorz Zuchowicz.

Który z panów?

Bardzo proszę, mecenas Grzegorz Zuchowicz.

Pełnomocnik osób objętych wnioskiem wstępnym, mecenas Grzegorz Zuchowicz:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, pan poseł Stanisław Piotrowicz rozpoczął swoje barwne, interesujące i rzeczowe wystąpienie od stwierdzenia, że będzie mówić krótko i żeby wyzbyć się emocji. Ja to stwierdzenie i ten apel podtrzymuję. Ja też będę mówił krótko i bez żadnych emocji, ale dodam do tego, że apeluję również do państwa, aby wyzbyć się polityki, aby kwestie polityczne nie miały w tej sprawie żadnego znaczenia i aby zadecydowało w tej sprawie wyłącznie prawo. My z panem mecenasem Trelą nie będziemy mówili o jakichkolwiek aspektach politycznych a, wyłącznie, o obowiązujących przepisach.

Pan poseł Piotrowicz był łaskaw skoncentrować się na przedstawieniu stanu faktycznego. Ja nie będę mówił o stanie faktycznym, może incydentalnie, natomiast będę mówił o kwestiach oceny tego stanu faktycznego a także o kwestiach prawnych dotyczących zagadnień ogólnych, bardziej ogólnych, związanych z niniejszym postępowaniem, jak również zagadnień prawnych dotyczących poszczególnych zarzutów.

Otóż, wydaje mi się, że trzeba zacząć od kwestii zasadniczej, o której na tej sali rzadko mówiono, a mianowicie od tego, że naszym klientom zarzuca się popełnienie deliktu konstytucyjnego. Tę kwestię, proszę, żebyście państwo chcieli wziąć przed nawias w swoich dalszych rozważaniach, bo jeśli się na chwilę zapomni o tym, że państwo macie rozstrzygnąć, czy członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji są winni deliktu konstytucyjnego, czy też są niewinni, to nigdy wasze orzeczenie nie będzie prawnie prawidłowe.

Na temat deliktu konstytucyjnego mówił podczas wielu posiedzeń Komisji, kilkakrotnie, pan przewodniczący prosząc, aby pytania i wypowiedzi dotyczyły zarzutów. Mówił na ten temat pan mecenas Standar, ale najdobitniej na ten temat mówił nieobecny pan marszałek Józef Zych, który wprost dwukrotnie apelował do państwa, abyście pamiętali, że rozstrzygacie kwestię popełnienia deliktu konstytucyjnego.

Czym jest ten delikt konstytucyjny? Warto się nad tym zatrzymać zwłaszcza dlatego, że nie ma definicji w ustawie, czym ów delikt jest, a doktryna prawa konstytucyjnego tę kwestię fundamentalną, bo to jest prawo materialne, pomija. Otóż, myśmy się zwrócili do znanego konstytucjonalisty pana profesora Gebethnera z prośbą o przybliżenie nam tego pojęcia, czym jest tenże delikt konstytucyjny? Pan profesor Gebethner wydał w tym zakresie opinię, krótką na szczęście, opinię prawną. Ona została złożona przy naszym piśmie z dnia 19 lutego 2013 r. i znajduje się w posiadaniu Komisji.

Opinia, tak jak powiedziałem, jest krótka, ale ja nie zamierzam jej cytować, chcę państwu tylko przeczytać jej konkluzję, dwa ostatnie zdania. Otóż, profesor pisze tak: „Moim zdaniem podstawą do przygotowania wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu może być jedynie rażące naruszenie prawa.Tym samym, biorąc pod uwagę obowiązujący porządek, którego częścią jest także powołana ustawa z 2011 r. o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy publicznych za naruszenie prawa, nie ma podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jeśli nawet w konkretnym przypadku decyzji o odmowie koncesji na rozpowszechnianie, doszło do naruszenia przepisów ustawy."

Innymi słowy, tenże konstytucjonalista uważa, że o delikcie konstytucyjnym możemy mówić wtedy, gdy nastąpiło rażące naruszenie prawa. Można się z tym poglądem zgodzić lub nie, ale trzeba się nad nim pochylić i poddać krytycznej analizie.

I drugi z autorów, *nota bene* były ekspert sejmowy, pan dr Zbigniew Gromek zmierzył się z tym tematem i stwierdził, co następuje (krótki cytat): „Mając na względzie zakres dopuszczalnego działania funkcjonariuszy publicznych, w tym osób podlegających odpowiedzialności konstytucyjnej, kształtowany przez zasadę legalizmu, delikt konstytucyjny polega na przekroczeniu uprawnień, co obejmuje działania bez podstawy prawnej

oraz działania na podstawie przepisów kompetencyjnych, ale z ich naruszeniem, bądź niedopełnienie obowiązków, zaniechanie podjęcia czynności." Teraz zdanie kluczowe w tej sprawie: „Potwierdza to tożsamość w aspekcie przedmiotowym odpowiedzialności z tytułu deliktu konstytucyjnego oraz przestępstwa nadużycia władzy."

Innymi słowy postawiony tu jest znak równości między deliktem konstytucyjnym a przestępstwem nadużycia władzy, tak zwanym dawniej przestępstwem urzędniczym, czyli w dzisiejszym Kodeksie karnym opisanym w art. 231 Kodeksu karnego. Ja jeszcze na ten temat powiem w kontekście decyzji trzech postanowień prokuratorskich w tej sprawie, które zapadły.

I już ostatni cytat dotyczący tego problemu. Otóż, pan dr Gromek stawia kropkę nad „i" i pisze tak: „Niewątpliwie członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie może popełnić deliktu konstytucyjnego w związku z realizacją swoich kompetencji, to znaczy w ramach działań podejmowanych w ramach urzędowania, skoro nie posiada on żadnych kompetencji realizowanych indywidualnie. Zawsze jednak członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji może dopuścić się deliktu konstytucyjnego w związku z zajmowanym stanowiskiem. Będzie to miało miejsce w przypadku, gdy członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji będzie sobie uzurpował kompetencje, których nie przyznają mu obowiązujące przepisy".

„Uzurpował kompetencje…" – no, proszę wskazać choćby jeden zarzut, w którym mowa jest o uzurpowaniu kompetencji. Rzeczywiście jest zamiar, to jest zarzut (teoretycznie, oczywiście, bo dowodowo on się nie broni, ale teoretycznie jest to zarzut) wydania promesy uzyskania koncesji. Jeżeli Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wydałaby promesę wydania koncesji, czyli nieznany ustawie dokument, wtedy uzurpowałaby sobie rzeczywiście kompetencje. O tym jeszcze powiem w kontekście zeznań świadka Stanisława Krzemińskiego, prezesa firmy Stavka.

Proszę państwa, tę część można podsumować w sposób następujący: nawet, jeżeli mamy do czynienia z jakimś naruszeniem prawa to nie każde naruszenie prawa powoduje delikt konstytucyjny i prowadzi przed trybunał. To byłoby groteskowe, gdyby stawiać przed trybunałem ministra, który tydzień opóźnił się z wydaniem decyzji. A to jest nagminne, niestety nagminne. Państwo by się wyłącznie zajmowali stawieniem przed trybunał wysokich urzędników państwowych, którzy opóźniają się z wydaniem decyzji.

Przejdę do następnego wątku.

Otóż, reprezentuję pogląd, że w tej sprawie decydującym materiałem dowodowym, zresztą bardzo obszernym, są dokumenty. Tak zwane osobowe źródła dowodowe nie mają w tej sprawie właściwie żadnego znaczenia, może z wyjątkiem wyjaśnień przewodniczącego Jana Dworaka i zeznań świadka Stanisława Krzemińskiego. Tych dokumentów jest oczywiście bardzo dużo, one znajdują się w dwudziestu tomach, na ośmiu tysiącach stron i ich czytanie jest dolegliwe, jest gehenną. Ale rzeczywiście to są dokumenty, które dają odpowiedź na wszystkie wątpliwości, które m. in. dzisiaj, w swoim wystąpieniu przedstawił pan poseł Piotrowicz.

Pierwszym takim dokumentem, który ostatnio się pojawił, to jest akceptacja przez Sejm (od tego zaczynam z uwagi na szacunek) kolejnego sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Pierwsze sprawozdanie, dotyczące roku 2011 zostało już dawno zaakceptowane, przyjęte przez Sejm, ostatnio zostało przyjęte za rok 2012, a zatem cały okres objęty zarzutami został skwitowany.

Oczywiście, można powiedzieć, że to była decyzja o charakterze politycznym. Zgoda, takie decyzje zapadają w tym gmachu, ale nie można od tej decyzji zupełnie abstrahować. Ona jest również prawnym elementem, który powinien być wzięty pod uwagę.

Dalej, niesłychanie ważnym dokumentem w tej sprawie jest wyrok wojewódzkiego sądu administracyjnego – i to z kilku powodów, ale podstawowym powodem jest to, że państwa kompetencje jako komisji i kompetencje sądownictwa administracyjnego są w istocie zbieżne. Sądownictwo administracyjne zajmuje się legalnością wydanych decyzji, nie trafnością, nie sprawiedliwością tych decyzji, nie ich słusznością, ale legalnością, czyli – czy decyzje zostały wydane bez naruszenia, czy też z naruszeniem prawa materialnego, bądź procesowego, bądź jednego i drugiego. Państwo w tej Komisji zajmujecie się, jak sądzę, tym samym. Nie tym, czy słusznie, czy niesłusznie Fundacja

Lux Veritatis nie otrzymała w pierwszym konkursie koncesji, ale czy nastąpiło to w zgodzie z obowiązującym prawem. I na siedemdziesięciu jeden stronach, wojewódzki sąd administracyjny w motywach głęboko normatywnych, bo tak bym powiedział, wyzutych ze wszelkich niuansów społecznych, politycznych, dokonuje bardzo wnikliwej analizy wydanej decyzji. To jest bardzo znakomity dokument, z którym, jak sadzę, przed wydaniem decyzji powinniście państwo zapoznać się, albo już znacie to uzasadnienie. Ale chcę uczciwie powiedzieć, że zdanie odrębne pana sędziego Wieczorka jest też bardzo dobrze napisane. To jest też bardzo dobry, że tak powiem – produkt prawniczy. Nad jednym i nad drugim trzeba się pochylić.

Pan marszałek Zych na jednym z posiedzeń był łaskaw powiedzieć, że wyrok warszawskiego sądu administracyjnego, oczywiście, państwa nie wiąże – już pomijam, że on nie jest prawomocny, ostateczny, ale nie wiąże was. Ale, dość rzetelnie zacytuję słowa pana marszałka: „państwo powinniście wziąć ten dokument od uwagę”. Ja o to samo apeluję.

Drugim dokumentem, niesłychanie ważnym w tej sprawie, zwłaszcza w kontekście pewnej, przepraszam za określenie – mizerii tak zwanych osobowych źródeł dowodowych, czyli zarówno świadków jak i również obwinionych, jest dokument, który się nazywa „Wyjaśnienia do wniosku wstępnego” z 23 listopada ubiegłego roku, podpisany przez przewodniczącego Jana Dworaka. Tam punkt po punkcie owe trzynaście zarzutów wobec Jana Dworaka i pewna część, która jest wspólna również z pozostałymi członkami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, zostało bardzo precyzyjnie, prawnie omówione. Uprzejmie zachęcam, jeśli mogę, do sięgnięcia po te dokumenty.

Ale, powiem więcej, nawiązując tutaj do wypowiedzi pana posła Piotrowicza, który mówił o tym, apelował o to, o wydanie takiej decyzji, takiego rozstrzygnięcia, żebyście państwo za lata mogli z podniesionym czołem spojrzeć w lustro – otóż, wydaje mi się, że bez krytycznej, podkreślam to słowo: krytycznej, analizy tych dwóch dokumentów (jeszcze raz powtórzę: wyroku wojewódzkiego sądu z uzasadnieniem i zdaniem odrębnym oraz pisemnych wyjaśnień przewodniczącego Jana Dworaka) nie można w tej sprawie wydać dobrej decyzji, niezależnie od tego, jaki kierunek będzie miała ta decyzja.

Proszę państwa, w tej sprawie, zwłaszcza w tych dwóch dokumentach, ale nie tylko, przewija się określenie (to jest określenie prawne): uznanie administracyjne. Tak kolokwialnie wojewódzki sąd administracyjny mówi, w cudzysłowie, o „luzie administracyjnym”, że jeżeli ustawa daje organowi administracji możliwość podjęcia takiej lub innej decyzji to – jeżeli ten organ wskaże kryteria i uzasadni, dlaczego wydał taką a nie inną decyzję – nie można mu przypisać naruszenia prawa. I wojewódzki sąd administracyjny bardzo szczegółowo analizując ustawę o radiofonii i telewizji wskazuje, że nie można mówić o naruszeniu prawa (ani procesowego, ani materialnoprawnego), dlatego że członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji działali w ramach uznania administracyjnego. To uznanie administracyjne można porównać ze swobodą administracyjną.

Oczywiście, swoboda, to nie dowolność, na ten temat to pewnie pani profesor Piotrowicz by potwierdziła, całe tomy napisano, czym się różni…

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

Pawłowicz, a tu – pan Piotrowicz.

Pełnomocnik osób objętych wnioskiem wstępnym, mecenas Grzegorz Zuchowicz:

Połączyłem was, najmocniej przepraszam.

…całe tomy napisano, czym się różni dowolność od swobody (swoboda – tak, dowolność – nie), ale w tym wypadku właśnie mamy do czynienia ze swobodą administracyjną.

Proszę państwa, mówiłem już o tym, że stanowisko doktryny jest takie, iż delikt konstytucyjny w zakresie przedmiotowym (to znaczy – w zakresie czynności wykonawczych, nie podmiotów, bo tu jest oczywiście różnica, ale w zakresie przedmiotowym) zrównany jest z przestępstwem nadużycia władzy, czyli z przestępstwem urzędniczym, z tym przestępstwem przewidzianym w art. 231.

Otóż my wiemy, że zostały złożone trzy zawiadomienia o przestępstwie, wszystkie do Prokuratury Rejonowej dla Warszawy-Wola.

W dwóch spośród tych postępowań prokurator bez wszczynania śledztwa odmówił wszczęcia postępowania przygotowawczego, bardzo obszernie uzasadniając swoje stanowisko. Te postanowienia, te dwa, zostały poddane kontroli instancyjnej w sądzie i sąd oddalił zażalenia wnioskodawców.

W trzecim z tych postępowań, które toczyły w prokuraturze, również odmówiono wszczęcia postępowania przygotowawczego. W wyniku zażalenia w styczniu bieżącego roku sąd uchylił to postanowienie i przekazał sprawę prokuratorowi do ponownego rozpoznania. Ponieważ mamy lipiec, to ja się domyślam, że tam już też zapadło postanowienie, jakieś. Nie wiemy jakie, ponieważ Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie jest stroną w tej sprawie, żaden z członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie był przesłuchany, żadnemu z członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nie przedstawiono zarzutów, w związku z czym pozyskanie takich informacji jest szalenie trudne, ale domyślam się, że w tej trzeciej sprawie również odmówiono wszczęcia postępowania karnego.

Dlaczego o tym mówię? Pomijając kwestię poglądu jednego ze specjalistów prawa konstytucyjnego, szczególnie jedno zawiadomienie o przestępstwie jest ważne. To zawiadomienie (tak je kojarzę, pamiętam) zostało bardzo starannie przygotowane przez wnioskodawców, a wśród wnioskodawców był pan poseł Mularczyk, dlatego ja pamiętam to zawiadomienie. I właśnie między innymi to zawiadomienie, w którym jest mowa o tym, że zostało popełnione przestępstwo przez członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z art. 231 Kodeksu karnego, zostało już prawomocnie umorzone. A drugie, które – o ile dobrze pamiętam – jest podpisane między innymi przez pana europosła Wojciechowskiego, znakomitego prawnika, byłego sędziego, zarzuca z kolei popełnienie przestępstwa urzędniczego z powołanego art. 231 oraz dopuszczenia się posługiwania się sfałszowanym dokumentem, czy też stworzenia fałszywego dokumentu, czyli przestępstwa z art. 271 – i to drugie postępowanie również zostało prawomocnie umorzone.

Jeżeli zatem przyjmiemy, że racja jest po stronie owego konstytucjonalisty, że wniosek wstępny, który zarzuca popełnienie deliktu konstytucyjnego jest w sensie przedmiotowym zrównany z przestępstwem, no to tutaj nie ma tego przestępstwa. W żadnym z tych postępowań nie stwierdzono nawet potrzeby wszczęcia postępowania w tak zwanej fazie *ad rem,* już nie mówię o przedstawieniu zarzutów, czyli fazie *ad personam*.

Mówiąc o dokumentach w tej sprawie i przywiązując do tych dokumentów szczególną rolę, zupełnie szczerze chcę powiedzieć, niejako deprecjonując jednocześnie zeznania i wyjaśnienia wszystkich osobowych źródeł dowodowych, że dotyczy to wszystkich świadków, zarówno świadków, którzy pracują czy współpracują z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji. Myśmy się bardzo niewiele od tych świadków dowiedzieli. Najczęściej powtarzaną odpowiedzią było: „Nie wiem, to nie leżało w mojej kompetencji", „Nie zajmowałem się tym".

Dotyczy to również świadków współpracujących czy pracujących dla Fundacji Lux Veritatis.

Powiem więcej, jeżeli państwo sięgniecie do pisemnych stanowisk i do środków odwoławczych, na przykład Fundacji Lux Veritatis (są w posiadaniu Komisji) to tam jest przywołana argumentacja na bardzo wysokim normatywnym poziomie i to zarówno w tych dokumentach, które są podpisane bezpośrednio przez osoby reprezentujące Fundację Lux Veritatis, jak i w dokumentach stosownie upełnomocnionych profesjonalnych pełnomocników. Jeżeli porównamy te dokumenty, mówię tu celowo o dokumentach stworzonych, złożonych, napisanych przez Fundację Lux Veritatis z zeznaniami np. świadka Króla, który mówił, że (chyba rzetelnie zacytuję): „Na mieście mówi się, że cały konkurs był od początku ustawiony" to, jak polemizować z tego rodzaju stwierdzeniem? No, ja nie potrafię polemizować z miastem.

Proszę państwa, ale jest zeznanie jednego ze świadków, to jest świadek Stanisław Krzemiński, które to zeznanie jest istotne w tej sprawie. Otóż, świadek Krzemiński mówił (odpowiadając na liczne pytania posłów) o trzech kwestiach.

Po pierwsze – o problemie rzekomego naruszenia zasady pluralizmu informowania. Dziś pan poseł Piotrowicz też na ten temat mówił.

Po drugie – o problemie błędnej oceny możliwości finansowych spółki Stavka. To również było dzisiaj przedmiotem wystąpienia pana posła.

I, po trzecie – o problemie owej promesy wydania koncesji.

Jeżeli państwo wczytacie się w zeznania świadka pana Staniaława Krzemińskiego to on deprecjonuje w całej rozciągłości te wszystkie trzy zarzuty, bowiem wskazuje na to, to dotyczy tej pierwszej kwestii, że pluralizm informowania nie polega wyłącznie na strukturze właścicielskiej pomiędzy jedną firmą (w tym przypadku – Stavka) a inną firmą (w tym przypadku – spółką TVN S.A.), że są trzy elementy –(ja już nie będę tego dokładnie powtarzał dlatego, że to jest również napisane bardzo szczegółowo w motywach wojewódzkiego sądu administracyjnego i w pisemnych wyjaśnieniach złożonych przez przewodniczącego Jana Dworaka), są trzy płaszczyzny tego problemu pluralizmu informowania i struktura właścicielska, to znaczy, kto stał się właścicielem udziałów akcji nie jest jedynym elementem. Czyli to, o czym na tej sali była mowa (na tej, czy na innej) o tych 25% kupionych udziałów i potem o tych następnych 25% (z tym niewielkim ogonkiem) to nie jest jedyne kryterium naruszenia, bądź nie naruszenia zasady pluralizmu informowania.

Po drugie – i tutaj chodzi o rzekomo błędną ocenę możliwości finansowych spółki Stavka (na ten temat pan poseł w dniu dzisiejszym też szeroko wypowiadał się). Pan świadek Krzemiński w istocie zrobił nam pewien wykład ekonomii, może nawet (zdaje się pan przewodniczący zwracał uwagę) zbyt obszerny, ale bardzo wnikliwy. Otóż, on wytłumaczył, że to, że Stavka miała na rachunku bankowym kilkadziesiąt tysięcy zł nie miało kompletnie żadnego znaczenia, że miała możliwości zewnętrzne kredytowo -bankowe i, że miała możliwości zewnętrzne pożyczki, kredytu, darowizny. Od kogo? Od samego Stanisława Krzemińskiego, czyli dokładnie mówiąc od Stanisława Krzemińskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą BESTA FILM. I pan Stanisław Krzemiński, co się rzadko zdarza, powiedział, że jest człowiekiem bardzo zamożnym i, że w każdej chwili problem pożyczenia kilku czy kilkunastu milionów złotych na działalność, którą Stavka rozpoczynała, nie stanowi dla niego problemu…

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

Można poprosić adres pana Krzemińskiego?

Pełnomocnik osób objętych wnioskiem wstępnym, mecenas Grzegorz Zuchowicz:

Jest w aktach.

I wreszcie (i to jest bardzo rzecz istotna), pan Stanisław Krzemiński w ramach tego wykładu z ekonomii powiedział, dlaczego nie opłaca się budować czy kupować budynków na studia, które emitują programy telewizyjne, czy radiowe, owego sprzętu. No, dlaczego? Dlatego, że przepisy podatkowe są przeciwko temu rozwiązaniu, że VAT od aportu jest zabójczy, że zbudowanie bądź kupienie budynku jest nieopłacalne również w świetle podatku dochodowego od osób prawnych, ponieważ amortyzacja jest minimalna, a trzeba wydać miliony, dziesiątki milionów na zbudowanie takiego budynku, czy na jego kupno, że sprzęt, ten bardzo specjalistyczny, który kosztuje też pewnie miliony, po roku przestaje już być sprzętem, który jest nowoczesny, mówiąc krótko. Wobec tego lepiej jest wynająć, wydzierżawić bądź wziąć w leasing budynek, lokal, sprzęt, bo to jest bardziej opłacalne.

I tak robią wszystkie duże firmy w tym kraju, nie budują, nie kupują, tylko wydzierżawiają i wpuszczają czynsze dzierżawne w koszty. I nic dziwnego.

Proszę państwa, dotknę teraz problemu, który według wniosku wstępnego…

Ach, przepraszam, wrócę jeszcze do trzeciego wątku zeznań pan Stanisława Krzemińskiego, mianowicie do problemu owej nieszczęsnej promesy.

No, dziś pan poseł Piotrowicz nie powiedział nic na ten temat a oczekiwałem, że coś na ten temat powie.

Otóż, tu prawda jest prozaiczna. Na stronach internetowych Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji ukazała się informacja, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła uchwałę (jeszcze przed decyzją, ale podjęła już uchwałę), żeby przyznać określonym podmiotom koncesje cyfrowe. Pan Krzemiński takie zeznania złożył a przeciwnych dowodów nie ma. Przeczytał to i prawdopodobnie ze względów marketingowych nazwał to pro-

mesą. Zresztą, uderzył się we własne piersi, wyłącznie we własne piersi, bo powiedział, że zrobił to jako nie prawnik, dość lekkomyślnie, ale już jeżeli można przypisać komukolwiek winę, no to nie Janowi Dworakowi, tylko Stanisławowi Krzemińskiemu.

Nie mam upoważnień do obrony pana Stanisława Krzemińskiego i nie zamierzam go bronić, oczywiście, ale jeżeli już ktoś ma za to odpowiadać to, na pewno, nie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji.

I teraz ten rzekomo najistotniejszy problem, o którym dzisiaj też pan poseł bardzo interesująco mówił, mianowicie zastosowanie w tym postępowaniu art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego. Otóż pan poseł już podczas postępowania dowodowego, a dzisiaj był łaskaw to powtórzyć, stoi na stanowisku, że mamy do czynienia z zasadą *lex specialis derogat legi generali*, czyli, że przepisy ustawy o radiofonii i telewizji są przepisami szczególnymi, które uchylają działanie przepisu ogólnego, jakim jest art. 155. Można bronić takiego poglądu. Tyle tylko, że moim zdaniem jest to nietrafne (nie tylko moim zdaniem). Przede wszystkim, dlaczego? Dlatego, że nie mamy tu do czynienia z zasadą sprzeczności przepisów, czy kolizji przepisów, czy kolizji przepisów, które regulują ten sam obszar działalności. Otóż, przepis art. 155 k.p.a. jest normą proceduralną a przepisy art. 36 i 37 ustawy o radiofonii i telewizji (a trzeba by jeszcze dołożyć do tego art. 36), są normami prawa materialnego. Innymi słowy mamy tu zbieżność tych przepisów proceduralnych i materialno – prawnych. To się bardzo często zdarza. I to jest pierwszy argument.

Oczywiście, ja szanuję inny pogląd pana posła.

Po drugie, wieloletnia praktyka licznych przewodniczących Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, m. in. pana Witolda Kołodziejskiego, m. in. ówczesnej przewodniczącej, obecnej posłanki pani Elżbiety Kruk, była identyczna. Identyczna! Otóż, mam przed sobą ogłoszenie z 11 czerwca 2010 r. (tym razem podpisane przez Witolda Kołodziejskiego) o możliwości uzyskania koncesji na rozpowszechnianie programu telewizyjnego. W pierwszym punkcie rzymskim jest takie sformułowanie: „Ogłoszenie stanowi podstawę do składania wniosków o dokonanie zmiany w trybie art. 155 Kodeksu postępowania administracyjnego trzech koncesji na rozpowszechnianie programów telewizyjnych."

Identyczne ogłoszenia były podpisywane przez panią posłankę Kruk.

To zagadnienie, dlaczego został zastosowany w ogłoszeniu przez tego przewodniczącego obecnego, art. 155 k.p.a. zostało wyjaśnione na dziewięciu stronach odpowiedzi na wniosek wstępny. Ja, oczywiście, oszczędzę państwu czytania tego, ale tam jest cała argumentacja prawna, łącznie z orzecznictwem NSA, wskazująca na to, że ten przepis, jako przepis proceduralny, może być zastosowany.

Nikt pani posłanki Kruk, która te samą procedurę stosowała, nie chce stawiać przed Trybunałem Stanu – i bardzo słusznie, bo tu nie mamy do czynienia z żadnym deliktem konstytucyjnym. Ale chcę powiedzieć, że gdyby kiedyś komuś przyszło do głowy postawienie pani posłanki przed Trybunałem Stanu to my z panem mecenasem deklarujemy chęć obrony pani posłanki, bo taki zarzut byłby zarzutem absolutnie chybionym.

Wreszcie trzeci argument przemawiający za tym, iż zastosowanie art. 155 k.p.a. nie stanowiło żadnego naruszenia prawa, a już zwłaszcza – rażącego naruszenia prawa, prowadzącego do wniosku, że mamy do czynienia deliktem konstytucyjnym prowadzącym przed trybunał. Otóż, to jest orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego, obszernie cytowane w motywach wyroku wojewódzkiego sadu administracyjnego i obszernie cytowane w wyjaśnieniach do wniosku wstępnego Jana Dworaka.

To prawda, bo tu trzeba być uczciwym, że we wniosku wstępnym przywołana jest inna linia orzecznicza, tym razem wojewódzkiego sądu administracyjnego, zresztą w Warszawie, która wskazuje na to, że ten przepis art. 155 nie powinien być zastosowany. No, ale Naczelny Sąd Administracyjny był innego zdania i już utrwaliła się tego rodzaju linia orzecznicza, że ten przepis w tych sprawach, a mówię o sprawach koncesyjnych oczywiście jest prawidłowo stosowany.

No i wreszcie ostatni argument, proszę państwa, za tym, że nie mamy tu do czynienia z naruszeniem prawa. Otóż, Radio Maryja w ostatnich latach złożyło pięćdziesiąt sześć wniosków o dokonanie zmian swoich koncesji w oparciu o art. 155 k.p.a., pięćdziesiąt sześć wniosków, gdzie fundacja pisze: „Prosimy na zasadzie art. 155 o zmianę koncesji".

Z tych pięćdziesięciu sześciu wniosków pięćdziesiąt zostało uwzględnionych, sześć – nie, wyłącznie z przyczyn technicznych.

Proszę państwa, kolejny problem (powoli będę zmierzał już do końca). To jest problem bardzo interesujący skądinąd, on wywołał pewną ciekawą polemikę pomiędzy panem posłem Andrzejem Dudą a panem mecenasem Jackiem Trelą. Chodzi o problem ostateczności decyzji, tej pierwotnej (ja to tak nazywam) warunkującej złożenie wniosku o rozszerzenie koncesji. Otóż, pan poseł Andrzej Duda stał na stanowisku, że w momencie, w którym był składany i rozstrzygany wniosek o rozszerzenie koncesji, pierwotna koncesja była jeszcze nieostateczna, ponieważ można było złożyć od niej odwołanie.

Można bronić takiego poglądu. Tyle tylko, że praktyka (i to wieloletnia) postępowań administracyjnych, bo to pewnie nie jest nowy problem, idzie w zupełnie inną stronę. A mianowicie, ponieważ od decyzji, tej pierwotnej, zresztą podobnie jak od decyzji drugiej, nazwijmy ją „cyfrową" (żeby już za dużo słów nie mówić) nie służyło odwołanie.

Dzisiaj pan poseł Piotrowicz kilka razy użył sformułowania „odwołanie". Nie, panie pośle, od tej decyzji służył wniosek o ponowne rozpoznanie sprawy. I tu nie chodzi tylko o zmianę nazewnictwa, że tu odwołanie a tu wniosek o ponowne rozpoznanie sprawy. To ma fundamentalne znaczenie w kontekście, kiedy ta pierwsza decyzja się uostatecznia.

Otóż, orzecznictwo NSA wskazuje na to, że jeżeli mamy do czynienia z tym szczególnym środkiem zaskarżenia, jakim nie jest odwołanie, ale wniosek o ponowne rozpoznanie sprawy, wtedy ta decyzja w stosunku do której złożono ów wniosek jest decyzją ostateczną w momencie jej wydania.

Już mówię, że takie stanowisko zajął Naczelny Sąd Administracyjny w postanowieniu z dnia 13 stycznia 1995 r. i w postanowieniu z dnia 12 stycznia 1994 r. No i doktryna prawa administracyjnego jest w tym zakresie również zgodna. Mam tutaj fragment komentarza do k.p.a. autorstwa, w tej części, pana Piotra Przybysza, który pisze w ten sposób (to jest krótki cytat): „Decyzja wydana w pierwszej instancji przez ministra lub przed samorządowe kolegium odwoławcze staje się ostateczna z chwilą jej wydania, gdyż w tego rodzaju sytuacjach stronie przysługuje nie odwołanie, lecz wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, art. 127 § 3 k.p.a. Wprawdzie do takiego wniosku stosuje się odpowiednio przepisy o odwołaniu, ale nie zmienia to konstatacji, że decyzja taka staje się ostateczna z chwilą jej wydania".

No, więc praktyka administracyjna jest taka, orzecznictwo NSA również jest takie i doktryna również wskazuje na to, że ta decyzja pierwotna z chwilą jej wydania była decyzją ostateczną.

Ale ja, oczywiście, szanuję pogląd pana posła Andrzeja Dudy, wolno się nie zgadzać również z orzecznictwem Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Bardzo dużo miejsca poświęcił pan poseł Piotrowicz kwestii, analizie, art. 36 ust. 1 ppkt 2 ustawy o radiofonii i telewizji. Ja tylko teraz przypomnę, on powiada w tej sposób, że: w postępowanie o udzielenie koncesji ocenia się w szczególności możliwości dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu.

Otóż, zdaniem pana posła, czym innym jest możliwość dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu a czym innym jest zastosowane w ogłoszeniu, potem w trybie całym tym koncesyjnym przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji sformułowanie: „wiarygodność finansowa".

Nie mam pewności, czy to są rozbieżne sformułowania… Bardziej skłaniałbym się do poglądu, że to sformułowanie ustawowe: „możliwości dokonania przez wnioskodawcę koniecznych inwestycji i finansowania programu" jest zbiorem szerszym, który zawiera w sobie również „wiarygodność finansową".

Ale nawet, jeśli nie mam racji, to przypomnę rzecz oczywistą – w tym przepisie jest sformułowanie: „w szczególności". No, ono już jest prawniczo dawno sformułowane – „na przykład". Innymi słowy ten przepis brzmi: „w postępowaniu o udzielenie koncesji ocenia się na przykład możliwości dokonania…" Ale jeżeli „na przykład" to równie dobrze, skoro Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ma możliwości kształtowania tego, można ocenić wiarygodność finansową.

Ostatnia kwestia, o której pan poseł Piotrowicz mówił dzisiaj (zresztą nie po raz pierwszy) bardzo obszernie, to jest problem uzupełniania dokumentacji finansowej pod-

czas trwania postępowania, czyli to jest problem treści §§ 17, 18 i 11 rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z 4 stycznia 2007 r. w sprawie zawartości wniosku…., itd., bardzo długa nazwa.

Chcę od razu powiedzieć, że to zagadnienie na dwunastu stronach jest bardzo szczegółowo omówione, tak prawno-dogmatycznie omówione, w motywach wyroku wojewódzkiego sądu administracyjnego.

W czym jest istota sprawy? Otóż, te normy, trzy normy rozporządzenia statuują dwa zbiory, dwa zbiory dokumentacji finansowej. Jeden zbiór dokumentacji finansowej absolutnie nie podlega uzupełnieniu, nie wolno go uzupełnić, bo to jest sprzeczne z tym rozporządzeniem. Ale drugi zbiór (tylko trzeba się wczytać w te przepisy, one tam mają punkty, podpunkty) wynikający z tych trzech paragrafów, zawiera też określenie dokumentacji finansowej, ale tej, którą wolno uzupełnić.

I Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji o tym napisała: „Wzywaliśmy do uzupełnienia dokumentacji finansowej z tego drugiego zbioru”. Sąd tę argumentację podzielił.

Krótko już o sytuacji finansowej Fundacji Lux Veritatis, bo to też jest szczegółowo omówione w wyroku wojewódzkiego sądu administracyjnego, na stronach 61-66.

Proszę państwa, ja nie chcę już wchodzić w te kwestie pożyczki, odmowy udzielenia informacji, jak ona jest oprocentowana, faktu, że zdaniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i zdaniem sądu tak zwane datki i darowizny to jest coś, co jest niepewne, szczerze mówiąc, ja się na tym nie bardzo znam, ja nie wiem, czy to jest pewne, czy to jest niepewne. Chcę powiedzieć o czymś innym. Czas nie stoi w miejscu.

Oczywiście, wszyscy na tej sali wiemy, że w drugim konkursie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła uchwałę o przyznaniu Fundacji Lux Veritatis miejsca na tym MUX, czyli pozytywnie rozstrzygnęła dla fundacji ten konkurs. To nie jest żadna tajemnica, dlatego że podjęcie tej uchwały zaprezentowane zostało publiczne w informacji prasowej, która jest na stronach internetowych Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, podobnie zresztą, jak była ta pierwsza informacja, która spowodowała to zamieszanie z ową promesą, o której mówił Stanisław Krzemiński. I tam, jak państwo sięgniecie, to jest na szczęście krótki utwór, ale tam jest tak klarownie pokazane, czym różni się obecna sytuacja finansowa fundacji od tej sytuacji sprzed dwóch – trzech lat, troszkę trzeba się było cofnąć, sprawozdania finansowe są z opóźnieniem formułowane. Tu widać czarno na białym, że pożyczka, która wynosiła ponad 68.000 tys. zł, teraz wynosi czterdzieści kilka, że w ogóle nie jest pożyczką, tylko została konwertowana w trybie kodeksu cywilnego, w trybie odnowienia lub umowy na opłatę za pewną usługę, że spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe (chyba dobrze ten skrót odczytałem) SKOK-i zaproponowały 15.000 tys. zł kredytu i ta sytuacja, nawet bez komentarza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który jest zresztą bardzo życzliwy dla fundacji, widać, dlaczego wtedy wniosek fundacji musiał zostać odrzucony zgodnie z prawem i dlaczego dzisiaj wniosek fundacji musiał zostać uwzględniony. Nawet przy braku sympatii dla tejże fundacji musiał, bo był zgodny z obowiązującym prawem.

W reasumpcji, uprzejmie proszę, abyście państwo – na podstawie art. 9g ust. 2 ustawy o Trybunale Stanu – zechcieli podjąć uchwałę o umorzeniu postępowania w niniejszej sprawie wobec wszystkich osób objętych wnioskiem wstępnym.

Uprzejmie dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję serdecznie.

Pan mecenas Trela, bardzo proszę.

Pełnomocnik osób objętych wnioskiem wstępnym, mecenas Jacek Trela:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, po tym obszernym wystąpieniu mojego przedmówcy, w którym zostało nakreślone tło ogólne odpowiedzialności przez Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej, przed Trybunałem Stanu, funkcjonariuszy publicznych, jak również pewnych kwestii szczegółowych braku tej odpowiedzialności, ja postaram się w dość dużym skrócie, widząc limit czasowy wystąpienia, odnieść się do poszczególnych zarzutów, które zostały przedstawione we wniosku wstępnym i tam, gdzie będzie trzeba

powiem trochę więcej na temat tych zarzutów i braku ich podstaw, a tam, gdzie zostało to wcześniej powiedziane, to tylko zasygnalizuję tę kwestię.

Na początku chcę powiedzieć, że skoncentrować się trzeba w tym patrzeniu na tę sprawę właściwie na zarzutach postawionych Janowi Dworakowi dlatego, że one są tymi zarzutami, które są wiodące w sprawie. Pozostałe zarzuty, wobec pozostałych członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, są właściwie pochodną zarzutów stawianych Janowi Dworakowi. One zasadniczo nie funkcjonują samodzielnie. Albo może inaczej trzeba powiedzieć, że jeżeli rozstrzygnie się, że nie ma uzasadnionych podstaw do stawiania zarzutów Przewodniczącemu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, to w konsekwencji trzeba będzie też powiedzieć, że nie ma podstaw do stawiana zarzutów pozostałym członkom Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. To pierwsza uwaga natury ogólnej.

Druga uwaga, również natury ogólnej (zanim przejdę do poszczególnych zarzutów) – otóż, pojawia się prawie we wszystkich postawionych zarzutach wobec Jana Dworaka, a jest ich trzynaście (z podpunktami zapewne około dwudziestu, ale w tych punktach głównych trzynaście), pojawia się prawie we wszystkich zarzut, że działał wspólnie i w porozumieniu z pozostałymi członkami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Chcę tu jasno powiedzieć, że ani z dokumentów, ani z zeznań świadków, zarówno tych, którzy reprezentowali Lux Veritatis jak i również innych, którzy zostali powołani przez Wysoką Komisję, z tych zeznań nie można w żaden sposób wywieść tego twierdzenia, że oto wspólnie i w porozumieniu czterech panów podejmowało jakieś działania, które mają charakter deliktów konstytucyjnych. Na temat deliktów mówił już pan mecenas Zuchowicz, ja nie będę się już wypowiadać. A zatem, wszystkie te fragmenty zarzutów, które mówią o działaniu wspólnym i w porozumieniu, nie mogą się ostać. Trzeba właściwie rozpatrzyć rzeczy w rozbiciu na poszczególne naruszenia, czy zarzucane naruszenia przepisów, w tym wniosku wstępnym, w oderwaniu od tego „działania wspólnie i w porozumieniu".

Chcę tylko jeszcze dodać, że przecież Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest organem kolegialnym, podejmuje uchwały większością głosów. Trudno przypisać samemu głosowaniu (bo tylko głosowanie jest jakimś wyrazem jednolitego stanowiska Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji), trudno temu głosowaniu przypisać cechy działania wspólnie i w porozumieniu. Innych dowodów w sprawie, na potwierdzenie tak stawianych zarzutów, nie ma.

Jeżeli chodzi o poszczególne zarzuty, zarzut pierwszy, mówiąc skrótowo, bo on jest obszernie opisany a dotyczący nieprawidłowego zastosowania przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji w tej procedurze art. 155 k.p.a. Mówił o tym obszernie pan mecenas Zuchowicz, więc ja do tego tylko się odwołuję i uzupełniam jeszcze te przykłady, o których wspominał mój przedmówca, stosowania tego przepisu155 k.p.a. w innych procedurach, jeszcze o inną argumentację, która zasadnie wykazuje, że to postępowanie było postępowaniem prawidłowym.

Otóż, warto też pamiętać, że to postępowanie było, w pewnym sensie, nie chce użyć słowa „kontrolnym", ale było w porozumieniu z Urzędem Komunikacji Elektronicznej" a zatem tryb postępowania podlegał (w cudzysłowie) „kontroli", w tym znaczeniu, że inny organ administracji publicznej stopnia centralnego uczestniczył w tym postępowaniu i to postępowanie w tym trybie akceptował.

Warto też zauważyć, iż w trakcie tego postępowania, od samego początku, kiedy pojawiło się to ogłoszenie z 5 stycznia 2011 r. nikt nie kwestionował tego trybu. Nie kwestionowała również tego trybu Fundacji Lux Veritatis. Nie kwestionowała dlatego, że ten tryb był jej znany, do tej pory był stosowany. Mało tego, w tym wniosku o ponowne rozpoznanie sprawy ten tryb również przez Fundację Lux Veritatis nie został zakwestionowany. W zdaniu odrębnym sędziego Wieczorka z wojewódzkiego sadu administracyjnego również nie jest kwestionowany ten tryb.

I wreszcie to, co warto też zauważyć, że w obecnym postępowaniu, które zakończyło się przyznaniem koncesji Fundacji Lux Veritatis, o którym to postępowaniu już wspominał adwokat Zuchowicz przed chwilą, również zastosowano ten tryb i nie był on kwestionowany przez Fundację Lux Veritatis. Odsyłam uprzejmie państwa uwagę do Moni-

tora Polskiego z dnia 27 grudnia 2012 r. Tam, w tym Monitorze Polskim jest wskazany tryb postępowania, art. 155 k.p.a. Rozumiem zatem, że wtedy, kiedy z dobrodziejstwem inwentarza ten tryb 155 k.p.a. a zatem z pozytywnym rozpoznaniem wniosku, to nie jest kontestowane. W innym przypadku jest podnoszony zarzut, tak jak w tej sprawie. To jest zarzut pierwszy.

Zarzut drugi: promesa. Mówię też bardzo skrótowo, bo zarzut jest obszerny, tak jak wszystkie pozostałe zarzuty, więc proszę mnie usprawiedliwić, że będę pewnymi hasłami operował, ale one są czytelne. Promesa dla Stavki. Sprawa wyjaśniona, właściwie niebudząca wątpliwości i aż właściwie budzi wątpliwości, że przynajmniej w tym zakresie akt oskarżenia czy wniosek wstępny nie został cofnięty przez pana posła Piotrowicza.

Następna kwestia, dość ważna, zarzut trzeci, że nie rozstrzygnięto tej sprawy niezwłocznie (tutaj powołuje się naruszenie m. in. art.35 Kodeksu postępowania administracyjnego, sprawa ma być rozpoznana w terminie dwóch miesięcy, jako sprawa skomplikowana). Po pierwsze, właśnie samo oskarżenie przyznaje, że sprawa jest skomplikowana. Państwo to wiedzą, jest to oczywiste, że to było wielkie wyzwanie dla Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, cyfryzacja. Cyfryzacja, która odbywała się jeszcze wtedy, kiedy nie było uchwalonej przez Sejm ustawy, a zatem spoczywał na barkach Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji duży obowiązek właściwego rozpoznania sprawy. Teraz, sięgając do art. 35 Kodeksu postępowania administracyjnego trzeba powiedzieć tak: ten przepis mówi, że sprawa powinna być rozpoznana w terminie dwóch miesięcy.

Ale zwracam uprzejmie uwagę państwa, członków Komisji, że w tym samym przepisie mówi się, że do tego terminu dwóch miesięcy nie wlicza się tego czasu, który jest spowodowany czynnością strony, jak również innych czynności, które są podejmowane przez organ lub innych czynności, które są podejmowane w tym postępowaniu lub muszą być podejmowane.

Spróbowałem dokonać podsumowania, ile trwało to postępowanie? Otóż, to postępowanie trwało nie od 5 stycznia 2011 r., bo wtedy było ogłoszenie, ale dopiero od 5 marca 2011 r., bo wtedy był zamknięty termin składania wniosków. Wtedy też rozpoczęto ocenę tych złożonych wniosków oraz procedurę ich uzupełniania. Beneficjentem procedury uzupełniania była również Fundacja Lux Veritatis, do której w dniu 31 marca 2011 r. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zwróciła się o uzupełnienia informacji finansowych. O tym, o tych informacjach finansowych będę jeszcze mówił przy okazji zarzutu nr 10, bo będę dotykał treści tej odpowiedzi. Fundacja odpowiedziała na to pismo już 4 kwietnia 2011 r. i wpłynęło to do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w dniu 7 kwietnia 2011. Jeżeli w ten sposób patrzeć na tę sprawę, to właściwie można powiedzieć, na przykładzie Fundacji Lux Veritatis, że dopiero od 7 kwietnia 2011 r. można zacząć liczyć termin owych dwóch miesięcy, kiedy powinna sprawa być rozpoznana. To znaczy, że do podjęcia uchwały w dniu 26 kwietnia minęło 19 dni. Te „inne czynności", o których mówi art. 35, które muszą być dokonane w postępowaniu a których dokonanie, czy czas poświęcony na to dokonanie, nie liczy się do tego terminu, to są m. in. takie czynności, jak uzgodnienia z Urzędem Komunikacji Elektronicznej. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zwróciła się do tego urzędu we właściwym trybie, który prowadził, jak państwo wiedzą, uzgodnienia z zainteresowanymi uczestnikami tego postępowania, czyli z beneficjentami tej uchwały z 26 kwietnia 2011 r.; sprawa wróciła z Urzędu Telekomunikacji Elektronicznej na początku czerwca a zatem 19 dni kwietnia i teraz zaczyna biec licznik w czerwcu. Zakładając nawet, że jest to cały ten miesiąc, to jest 30 dni, a zatem mamy 49 dni działania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. No i do tego trzeba dodać kilkanaście dni lipca, nie 29 do podjęcia decyzji w tej sprawie, tylko mniej, dlatego też, że postępowanie, które dotyczyło uzupełnienia miejsca na MUX1 przez Lemon Records wymagało (podobnie jak poprzednio) uzgodnień z UKE a zatem też ten termin był wyłączony.

Jakby nie patrzeć, ja obliczam, że to postępowanie, w rozumieniu art. 35 k.p.a. trwało nie dłużej niż 65 do 70 dni. Można oczywiście powiedzieć, że termin dwóch miesięcy, tam zakreślony, został przekroczony. Ale czy to wpisuje się w delikt konstytucyjny, w pojęcie deliktu, o którym mówił mój przedmówca?

Odpowiedzą państwo sami na to pytanie podejmując rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Następna kwestia, to są zrzuty, które właściwie się blokują w tym sensie, że są połączone. To jest zarzut 4 i 5 oraz 6 i 7, dotyczące braku wezwania przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji spółki Stavka, to jest zarzut 4 i 5 i zarzuty 6 i 7, dotyczące braku wezwania ATM do rozpoczęcia nadawania, czyli realizacji tej koncesji na nadawanie satelitarne, czyli tej takiej wpadkowej koncesji, która została nadana po to, żeby można było te podmioty brać również pod uwagę wtedy, gdyby miała być przyznana ta koncesja na nadawanie naziemne cyfrowe. To zostało wyjaśnione w dokumentach, znajdują państwo to w materiałach sprawy oraz w uzasadnieniu wojewódzkiego sadu administracyjnego.

Sześć miesięcy, to jest termin, w którym spółka Stavka i ATM miały czas na przygotowanie się do nadawania, w związku z tym to nie jest ten czas, w którym one nie wykonują koncesji i w związku z tym, to jest czas w którym nie może interweniować Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, tak jak to się stawia w zarzutach wobec członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Dopiero po upływie tego terminu mogą być podjęte działania zmierzające, po pierwsze, do wyjaśnienia i, po drugie, do ewentualnego cofnięcia koncesji. I takie działania zostały podjęte przez Krajową Rade Radiofonii i Telewizji, co wynika z dokumentów, które są złożone w posiadanych przez Komisję aktach. Była prowadzona korespondencja, były składane wyjaśnienia, mało tego, jedna z firm (Stavka) występowała o przedłużenie terminu, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie wyraziła zgody na takie przedłużenie i w ten sposób dobrnięto do końca roku 2011, kiedy spółki rozpoczęły nadawanie na MUX1 i brak było przesłanek do cofnięcia koncesji z uwagi na realizację zadań związanych z nadawaniem na MUX1.

Zarzut numer osiem. To jest zarzut właściwie niezrozumiały. Proszę zwrócić uwagę, że zarzut mówi o tym właściwie, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji poświadczyła, że spółka (to dotyczy spółki ATM), jak i jej akcjonariusze, nie posiadają udziałów w podmiotach posiadających prawo do rozpowszechniania programów telewizyjnych, czyli że spółka nie posiada udziałów w innych podmiotach uprawnionych do rozpowszechniania telewizji cyfrowej. Ten kierunek jest postawiony w zarzucie. Tymczasem, jak sięgnąć do decyzji, to tam nie znajdzie się takiego stwierdzenia. Tam jest stwierdzenie odwrotne, że nie jest spółka ATM podmiotem zależnym od podmiotów posiadających prawo do rozpowszechniania programów telewizji cyfrowej. A zatem – w drugą stronę, że inne podmioty, te uprawnione do rozpowszechniania telewizji cyfrowej nie są podmiotami nadrzędnymi, czyli, że spółka nie jest wobec nich zależna, czyli, nie mają udziałów. A zatem, zarzut nie jest spójny z treścią zawartą w decyzji. Pomijam już zagadnienie, że jeżeliby na to patrzeć od strony karnoprawnej, to jest to przestępstwo, gdyby tak rzeczywiście było, przestępstwo z art. 271, poświadczenia nieprawdy i ono wymyka się z orzecznictwa, czy z kompetencji, Trybunału Stanu.

Wreszcie rzecz ważna, bo chyba rozstrzygająca wątpliwości, jak by nie patrzeć na te zależności, czy brak zależności i źle postawiony zarzut numer osiem. Otóż, w aktach są dokumenty zaświadczające, że Zygmunt Solorz-Żak nie posiadał udziałów w Polsat S.A., ani w Polskie Media S.A. I to jest kluczowe również dla tej sprawy, bo to, że na mieście mówi się, że Polsat to jest telewizja Solorza-Żaka, to nie jest to materiał, który może być wykorzystany w postępowaniu koncesyjnym przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, która ma obowiązek w sposób sztywny trzymać się procedur a nie polegać na informacjach, które są przekazywane ta drogą, o której wspomniałem.

Teraz zarzut numer dziewięć, dotyczący tego, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie dokonała reasumpcji decyzji z 29 lipca 2011 r., wtedy, kiedy rozpoznawała wnioski o ponowne rozpoznawanie sprawy, nie dokonała reasumpcji tej pierwszej decyzji pomimo tego, że 1 września 2011 r. Stavka sprzedała 25% udziałów do TVN a zatem, że nie spełnia wymogów pluralizmu informowania.

Odwołuję się do tego, o czym mówił przed kilkunastoma minutami adwokat Zuchowicz, o tym pluralizmie informowania i o tym, co znajduje się w materiale w tej sprawie, że ten pluralizm w tym przypadku został zachowany, albowiem pan Krzemiński, który był właścicielem spółki Stavka i sprzedawał te udziały do TVN zagwarantował sobie, po pierwsze, miejsce w jednoosobowym zarządzie, a zatem decyduje o sprawch

spółki oraz w radzie programowej tejże spółki. Nawiasem mówiąc, czego już zarzut nie obejmuje, ale czego wcale nie trzeba ukrywać, co zostało powiedziane przez pana Krzemińskiego później, w grudniu 2011 r. sprzedał kolejne 25,55% udziałów, ale nadal gwarantuje pluralizm informacyjny, albowiem obowiązują umowy, o których wspominał pan Krzemiński, sytuujące go jako jedynego członka zarządu oraz jako członka rady programowej.

Zarzut dziesiąty i zarzut jedenasty, można do nich odnieść się wspólnie – one są pod jednym hasłem:nieuzasadnionej dyskryminacji Lux Veritatis i że przy ponownym rozpoznaniu sprawy, czyli w styczniu 2012 r., faworyzowano spółkę Stavka a nie Lux Veritatis. To w tym miejscu warto zwrócić uprzejmie uwagę pań i panów posłów na to, jak wyglądała sytuacja finansowa Lux Veritatis, czyli ta sytuacja w płaszczyźnie art. 36 ustawy o radiofonii i telewizji, to zagadnienie wiarygodności finansowej, czy też (wymiennie używanych) możliwości finansowych i inwestycyjnych podmiotów składających wnioski o udzielenie koncesji. Otóż, Fundacja Lux Veritatis, wskaźnik zadłużenia na poziomie 78,6%. W sprawozdaniu finansowym fundacji za rok 2010 wskazano wielkość planowanych inwestycji na kolejny rok, czyli 2011 r. (ważny, dlatego, że jest to ten rok koncesyjny) w kwocie 3.700 tys. zł, ale inwestycji niezwiązanych z naziemną telewizją cyfrową, a zatem zobowiązania czy plany wydatkowania pieniędzy przez Fundację Lux Veritatis szły w inną stronę niż naziemna telewizja cyfrowa, a proszę pamiętać, że od tych możliwości finansowych, od właściwej oceny tych możliwości finansowych zależało powodzenie tego przedsięwzięci pod nazwą MUX1.

Warto też jeszcze zwrócić państwa uwagę na zaświadczenie załączone przez Fundację Lux Veritatis, zresztą nie przy wniosku, tylko właśnie w ramach postępowania uzupełniającego. To, które jest kwestionowane przez pana posła Piotrowicza w stosunku do spółki Stavka, w stosunku do Lux Veritatis tej kwestii się nie podnosi.

Otóż, w ramach postępowania uzupełniającego, Fundacja Lux Veritatis (wezwana przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji) złożyła zaświadczenie Banku Pocztowego z 1 marca 2011 r., z którego wynikało, że na dzień 31 stycznia 2011 r. (wskazuję specjalnie rozbieżność tych dat, zaświadczenia z 1 marca 2011 r. a dotyczy 31 stycznia 2011 r – i to brzmi tak bardzo enigmatycznie), że na dzień 31 stycznia 2011 r. fundacja ma lokaty terminowe wyrażone kwotą siedmiocyfrową.

Co to oznacza dla takiego podmiotu jak Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji? Dowiaduje się o tym, że podmiot ubiegający się o koncesję może mieć lokaty albo na poziomie miliona złotych, albo na poziomie 9.999 tys. zł, bo tak brzmi to oświadczenie.To oświadczenie jest na datę 31 stycznia. Dlaczego nie jest na datę 1 marca 2011 r.? Ano, wydaje się, że dlatego, że 28 lutego 2011 r., a zatem przed datą wystawienia tego zaświadczenia, było już wiadome, jaki jest stan rachunków. On uszczuplił się, ten stan rachunków, o kwotę 5.415 tys. zł, albowiem była to kwota, która musiała być zapłacona przez Fundację Lux Veritatis tytułem zaległości podatkowych na rzecz urzędu skarbowego. Właśnie takie dokumenty były składane w tym postępowaniu i na bazie takich dokumentów Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji musiała podejmować decyzję.

Przypomnę też, o tym mówił adwokat Zuchowicz, że datki i darowizny wywoływały jednak wysoką niepewność co do prognoz ich pozyskiwania. To jest rzecz, która w ten sposób została oceniona, prawidłowo, w ramach swobodnej oceny dowodów a nie dowolności oceny dowodów, przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Fundacja nie złożyła ponadto i nie udokumentowała innych zewnętrznych źródeł finansowania. Jeszcze warto też przypomnieć, to było już eksploatowane w trakcie przesłuchania, np. pani Kochanowicz, że wtedy, kiedy Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wezwała fundację do wyjaśnienia, pismem z 30 marca 2011 r., a zatem znowu w ramach postępowania uzupełniającego, w nadesłanej dokumentacji dotyczącej warunków obsługi (podkreślam: warunków obsługi długoterminowego zadłużenia) to otrzymała w odpowiedzi wyciąg z umowy, która jest umową poufną, w związku z tym fundacja nie ujawniła jej, bo nie miała – jak twierdzi – zgody pożyczkodawcy, czyli Zakonu Redemptorystów, ujawniono tylko fragment, że zwrot wyłożonych środków nastąpi w terminie dziesięciu lat. I to właściwie wszystko.

Gdzie tu jest mowa o udzieleniu wyczerpującej odpowiedzi na postawione pytanie, jakie są warunki obsługi długoterminowego zadłużenia? A to długoterminowe zadłużenie wynikało z dokumentów bilansowych, złożonych przez Fundację Lux Veritatis.

Zmierzając do kolejnego zarzutu, czyli zarzutu oznaczonego jako dwunasty, gdzie jest szereg podpunktów zarzucających naruszenie norm prawnych, np., że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie zapewniła czynnego udziału uczestników postępowania. Otóż, zapewniła czynny udział, wszystko było jawne, publikowane na stronach internetowych, były wezwania uczestników postępowania, a jedno z tych wezwań przed chwilą właśnie przedstawiłem. Fundacja miała możliwość wypowiadać się w tej materii.

Warto też zwrócić państwa uwagę na zeznania pani Kochanowicz, złożone przed tą Komisją, kiedy na pytanie dotyczące korespondencji z 31 marca i odpowiedzi fundacji z 4 kwietnia 2011 r., czy fundacja zainteresowała się, jaki jest dalszy los tych wyjaśnień, odpowiedziała: „Nie, czekaliśmy na rozstrzygnięcie”. Zeznanie mało wiarygodne, bo „czekaliśmy na rozstrzygnięcie” aż do lipca 2011 r. Zeznanie mało wiarygodne, dlatego że właśnie w tym czasie, to znaczy między 4 kwietnia a 29 lipca 2011 r., na stronie internetowej była informacja to tym, że została podjęta uchwała, jaka jest jej treść, kto uzyskał (mocą tej uchwały, jeszcze nie decyzji) koncesję, więc mówienie, że „czekaliśmy spokojnie na rozstrzygnięcie” stawia duży znak zapytania co do wiarygodności zeznań pani Kochanowicz, przynajmniej w tym fragmencie. W punkcie 12 „b” była mowa o przekroczeniu terminu dwóch miesięcy, mówiłem o tym, bo to jest zarzut wcześniej też postawiony. W punkcie „c”, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, czy Jan Dworak, nie powiadomił stron o tej zwłoce. Tej zwłoki nie było, a jeżeli była to dziesięciodniowa i tu rzeczywiście trzeba oddać rację oskarżycielowi.

Rzeczywiście, ten przepis w wymiarze dziesięciu dni został naruszony przez Jana Dworaka. Że „nie zebrał i nie rozpatrzył materiału dowodowego, że nie zawarł w uzasadnieniu elementów faktycznych”, w tym uzasadnieniu decyzji. Ta decyzja nie wymaga mojej obrony, ona sama się broni. Można, a nawet trzeba ją przeczytać i przekonać się, że jest obszerne uzasadnienie faktyczne oraz prawne podjętego rozstrzygnięcia.

I wreszcie na koniec zarzut trzynasty, że zostało umożliwione przez Jana Dworaka wykonanie decyzji z 29 lipca 2011 r., pomimo tego, że inne podmioty, które uczestniczyły w tym postępowaniu, złożyły wnioski o ponowne rozpoznanie sprawy. No, to muszę powiedzieć, że tutaj dostrzegam pewne, a nawet zasadnicze, rozdwojenie argumentacji wniosku wstępnego, bo – z jednej strony – stawia się taki zarzut jak w punkcie trzynastym, a – z drugiej strony – mówi się, że spółka Stavka i spółka ATM nie nadają i w związku z tym powinno się im odebrać przyznane koncesje. Te dwa kierunki, to są dwa wektory idące w dwie różne strony.

Warto też, już na koniec tego zarzutu, sięgnąć do orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego, który tę kwestię rozstrzygał, bo wojewódzki sąd administracyjny nie wstrzymał wykonalności decyzji i Naczelny Sąd Administracyjny podzielił stanowisko wojewódzkiego sądu administracyjnego, powiedział w tym swoim stanowisku, że to właściwie (ta wykonalność decyzji), umożliwienie jej wykonania jest w interesie tych podmiotów, które składały odwołanie, albowiem wykonanie tej decyzji przybliża w czasie rozstrzygnięcie w zakresie MUX2, co zresztą w ostatnich dniach nastąpiło i jak państwo wiedzą, zakończyło się przyznaniem koncesji, przynajmniej na podstawie uchwały, jeszcze nie ma decyzji, Fundacji Lux Veritatis.

Starałem się w dość telegraficznym skrócie odnieść się do tych postawionych zarzutów, pozostając w ramach tych zarzutów, nie wychodząc poza granice określone w tych zarzutach, nie przedstawiając historii ani szerszych komentarzy własnych i to, co powiedziałem przekonuje mnie do tego, że wniosek, który został już postawiony przez nas kilkanaście czy kilkadziesiąt minut temu, przedstawiony przez mojego przedmówcę o to, aby Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej uchwaliła sprawozdanie do Sejmu z wnioskiem o umorzenie postępowania, jest wnioskiem jak najbardziej zasadnym.

Dziękuję uprzejmie za uwagę.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Dziękuję serdecznie.

Tak jak powiedziałem wcześniej, decyzja – oczywiście – będzie poprzedzona dyskusją na temat uchwały Komisji, która będzie rekomendacją Komisji bądź w celu umorzenia postępowania, bądź w celu prowadzenia postępowania przed Trybunałem Stanu, wszczęcie tej procedury przed Trybunałem Stanu – na posiedzeniu za dwa tygodnie. Ja rozumiem, że dzisiaj wyczerpaliśmy wniosek obrońców o ustosunkowanie się do faktów, które zaistniały podczas procedury. To pismo wpłynęło 10 czerwca.

Jutro wszystkich poinformuję, bo ustalimy kalendarz posiedzeń.

Nie zamykam jeszcze posiedzenia, bo jeszcze pan przewodniczący Duda.

Poseł Andrzej Duda (PiS):

Panie przewodniczący, chciałbym prosić o uściślenie, dlatego, że na wstępie posiedzenia pan przewodniczący mówił, że termin na podjęcie decyzji (rozumiem – uchwały) przez Komisję w sprawie, w której spotkaliśmy się dzisiaj, to ostatnie posiedzenie sierpniowe, czyli już powakacyjne, tak?

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Jeszcze raz – mamy do podjęcia dwie rzeczy, dwie uchwały.

Pierwsza jest uchwałą o treści rekomendacji o umorzeniu postępowania bądź jego kontynuacją przed Trybunałem Stanu. To jest jednozdaniowa uchwała, która ma treść, powiedziałbym zerojedynkową, jest uzasadnienie do niej, czyli sprawozdanie. Sprawozdanie jest dużo dłuższe, oparte o postępowanie dowodowe. Wszyscy treść będziemy musieli przedyskutować, akceptować, ale przede wszystkim dużo dłużej się ją redaguje. Stąd przygotowanie tego dokumentu w całości wymaga dużo dłuższego czasu.

Natomiast, żeby wiedzieć jaką argumentację stosować w uzasadnieniu i które elementy z dokumentów są dokumentami do wglądu, będą zastosowanymi cytatami, istotnymi dowodami dla tego postępowania, potrzebna jest też uchwała.

Poseł Krystyna Pawłowicz (PiS):

Kiedy będzie sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia?

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

To bardzo szybko, na pewno w ciągu tych dwóch tygodni, natomiast mamy jeszcze zaległe sprawozdania do podpisania, stąd też ten dłuższy termin.

Rozumiem, że może być tak sytuacja, że inicjatywa treści uchwały, jak również sprawozdania do niej może być inicjatywą kogokolwiek z członków Komisji. Wtedy będziemy mieli dokument dla Komisji wniesiony przez każdego z członków Komisji.

To jest możliwe.

Poseł Józef Zych (PSL):

Można?

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Proszę bardzo.

Poseł Józef Zych (PSL):

Panie przewodniczący, skorzystam z praktyki, jaką stosowaliśmy, otóż, gdy przewodniczyłem komisjom odpowiedzialności konstytucyjnej, albo prezydium proponowało, albo był powoływany zespół.

To jest jedna rzecz.

Druga – ja sądzę, że my musimy najpierw przedyskutować cały materiał, uwzględniając również dzisiejsze wystąpienia i dopiero na tej podstawie podjąć decyzję, czy wniosek o umorzenie czy o postawienie przed Trybunałem Stanu.

No i oczywiście wtedy do tego piszemy uzasadnienie. Ale materiały muszą być przed podjęciem uchwały, analiza przez Komisję musi nastąpić w tym momencie.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Pewnie tak.

Proszę bardzo.

Poseł Andrzej Duda (PiS):

Dlatego ja właśnie pytałem o ten czas, bo nie oszukujmy się, ten okres pomiędzy ostatnim posiedzeniem Sejmu w lipcu a posiedzeniem sierpniowym, jedynym, w ostatnich dniach sierpnia, to jest okres dla Sejmu wakacyjny i większość z nas w jakiś sposób urlopowy ma zamiar ten okres, przynajmniej w części, wykorzystać.

Dlatego ja uważam, że ponieważ już podjęcie samej uchwały wymaga od nas szczegółowego przeanalizowania całego materiału dowodowego, który w tej sprawie został zgromadzony, a to są akta, które zalegają w tej chwili w siedzibie Komisji, to są wszystkie protokoły przesłuchań, które się przed Komisją odbyły, itd., itd., więc my potrzebujemy więcej czasu i zakreślanie terminu, nawet wstępnie, dzisiaj, że to będzie na tym pierwszym, jedynym sierpniowym posiedzeniu, uważam, że jest pochopne i, że ten termin jest po prostu za krótki.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Przyjmuję uwagę.

Skoncentrujmy się też na tym wariancie prezydialnym, jeżeli chodzi o prace Komisji. Na pewno będziemy mieli posiedzenie Komisji przed tym naszym posiedzeniem lipcowym, czyli za dwa tygodnie, co obiecuję. Natomiast przyjmuję do wiadomości, oczywiście ,materiał musi tu być kompletny. Nie będziemy się datą narzuconą z góry sugerować. Ja jestem w czasie wakacji.

Pan mecenas jeszcze, bardzo proszę.

Pełnomocnik osób objętych wnioskiem wstępnym, mecenas Jacek Trela:

Na zakończenie już kwestia taka poza proceduralna.

Chciałem podziękować wszystkim członkom Komisji za trzynaście posiedzeń tej Komisji w tej sprawie, ale też chciałem szczególne podziękowania skierować do pana posła Piotrowicza, oskarżyciela w tej sprawie, z którym się nie zgadaliśmy i nie zgadzamy, ale spieraliśmy się (mam nadzieję, że pana wrażenie jest również takie jak moje) na dobrym poziomie i bez szczególnych emocji.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Panie mecenasie, jeszcze się będziemy widzieć, to jeszcze nie jest pożegnanie.

Poseł Józef Zych (PSL):

To bardzo dobrze służy przyszłości.

Przewodniczący poseł Andrzej Halicki (PO):

Tu osobiście też bardzo dziękuję wnioskodawcom i reprezentantowi wnioskodawców, panu posłowi Piotrowiczowi, za ten bardzo intensywny udział w naszych pracach, właściwie zawsze był pan poseł obecny.

Dziękuję serdecznie.

Zamykam posiedzenie Komisji.